Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr

Wydanie A

Dziś 8 stron

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII — Łódź, niedziela 17 i poniedziałek 18 lutego 1957 roku — Nr 41 (3187)

ZSRR ostrzega przed skutkami „doktryny Eisenhowera"

NOWY JORK (PAP). W dniu 15 bm. przedstawiciel ZSRR w ONZ Kuzniecow wezwał Zgromadzenie Ogólne NZ, aby pomimo decyzji Komisji Ogólnej umieściło na porządku dziennym obecnej swej sesji sprawę tzw. „doktryny Eisenhowera" oraz „agresywnych posunięć stanów Zjednoczonych, stwarzających groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa". Jak wiadomo wniosek radziecki w tej sprawie, przedstawiony Komisji Ogólnej Zgromadzenia Ogólnego NZ został przez nią odrzucony 14 bm. 8 głosami przeciwko 6.

Przemawiając 15 bm. w Zgromadzeniu Ogólnym Kuzniecow oświadczył, że tzw. „doktryna Eisenhowera" jest jeszcze jednym przejawem amerykańskiej polityki z pozycji siły, „polityki krawędzi wojny".

W dyskusji zabierał głos m. in. przedstawiciel Polski.

Zgromadzenie Ogólne 53 głosami przeciwko 13 (w tym Polska) postanowiło nie umieszczać wniosku ZSRR na porządku obrad swej obecnej sesji. Od głosu wstrzymało się 12 państw — Finlandia i 11 krajów z grupy azjatycko-afrykańskiej.

Królowa Elżbieta II udała się do Portugalii

LONDYN (PAP). Królowa Elżbieta II opuściła 16 bm. Londyn udając się samolotem do Portugalii. Królowa spotka się tam po czterech miesiącach rozłąki ze swym małżonkiem księciem Edynburga, który w sobotę rano przybył do Lizbony z Gibraltaru. Brytyjska para królewska spędzi dwa dni na odpoczynku, a następnie w dniu 18 bm. rozpocznie oficjalnie swą wizytę w Portugalii.

Spotkanie obojga małżonków nastąpiło w sobotę po południu na lotnisku Montijo w pobliżu Lizbony.

Królowej Elżbiecie towarzyszy w podróży do Portugalii brytyjski minister spraw zagranicznych Selwyn Lloyd.

Czy Łęczyckie Zagłębie będzie rozbudowywane?

W ostatnim czasie wiele pisze się i mówi na temat celowości eksploatacji odkrytych niedawno złóż rud żelaza w rejonie Łęczycy. Redaktor gospodarczy PAP uzyskał na ten temat ze źródeł miarodajnych następujące informacje:

W związku z szybkim rozwojem naszego hutnictwa żelaza, istnieje oczywista potrzeba równoczesnego rozwoju krajowej bazy surowcowej rud żelaza. Jak wiadomo, zapotrzebowanie na rudy żelaza pokrywamy z importu — głównie ze Związku Radzieckiego. Jeżeli chodzi o krajowe wydobycie rud — to istnieją ograniczone możliwości rozbudowy okręgu częstochowskiego, przede wszystkim z uwagi na trudne warunki geologiczne. Powstała więc konieczność szukania złóż rudy w innych rejonach kraju. Nowe możliwości rozbudowy kopalnictwa rud żelaza powstały w wyniku odkrycia złóż w rejonie Łęczycy.

Decyzja o wykorzystaniu złóż łęczyckich i o budowie w tym rejonie kopalń była decyzją o centralnym znaczeniu dla naszej gospodarki.

Wyniki badań wykazują **technologiczną przydatność rudy łęczyckiej, jak i ekonomiczną opłacalność budowy nowego okręgu kopalnianego. Można więc już dziś potwierdzić słuszność decyzji powziętej w 1955 r.**

Rudy w kopalniach łęczyckich występują w dwóch pokładach tzw. A i B. Wyniki dotychczasowych prac pozwalają stwierdzić, że **ruda z pokładu A dorównuje wartością metalurgiczną rudzie z kopalń krzyworoskich w ZSRR**, a więc rudzie, która jest podstawowym surowcem naszego hutnictwa. Jeżeli chodzi o rudę z pokładu B, to po przerobieniu, może być użyta jako domieszka do rudy krzyworoskiej.

Pełna analiza ekonomiczna i technologiczna zarówno eksploatacji górniczej, jak i procesów wzbogacania i przerobu hutniczego pozwoli na ostateczną ocenę przydatności rudy łęczyckiej i powzięcie decyzji co do stopnia rozbudowy tego okręgu.

Wyścig badaczy atomowych

Moskiewska „Prawda" podaje w numerze z dnia 15 bm., że zespołowi fizyków radzieckich pracujących pod kierunkiem profesora I. W. Kurczatowa udało się eksperymentalnie połączyć w zwykłej temperaturze jądra wodoru z jądrami helu.

O pomyślnym dokonaniu podobnego eksperymentu donieśli w styczniu bieżącego roku fizycy amerykańscy.

Pomyślne rezultaty dalszych prób nad przeprowadzeniem tzw. katalitycznej reakcji jądrowej (wodór zamienia się w hel w normalnej temperaturze) mogłyby oznaczać otwarcie nowego etapu na drodze pokojowego wykorzystania energii jądrowej. W dotychczasowych bowiem wysiłkach uczonych, zmierzających do opracowania metody stopniowego wyzwalania energii jądrowej w drodze tzw. kontrolowanej reakcji termonuklearnej, główną przeszkodą były trudności z otrzymaniem odpowiednio wysokiej temperatury (ponad milion stopni).

1 mld rubli kredytu Węgrom

Dziennik „Nepszabadsag" oraz radio budapeszteńskie podały do wiadomości, iż Związek Radziecki udzieli Węgrom kredytu w wysokości miliarda rubli.

Zakończenie plenum KC FPK

PARYŻ (PAP). — Komitet Centralny Francuskiej Partii Komunistycznej, który w ciągu dwóch dni obradował w Ivry pod Paryżem, uchwalił trzy rezolucje.

Pierwsza z nich dotyczy referatu Waldeck-Rocheta i potępia tzw. projekty „europejskie", zmierzające do zapewnienia panowania reakcyjnych i militarystycznych sił Niemiec w Europie zachodniej. Druga porusza zagadnienie Algeru i zapowiada nową kampanię przeciw wojnie toczącej się w tym kraju. Trzecia rezolucja związana jest z niedawną podróżą delegacji FPK do Polski oraz Czechosłowacji. Rezolucja aprobuje sprawozdanie złożone w tej sprawie w toku obrad plenum przez Raymonda Guyot.

Raymond Guyot ocenił spotkanie w Warszawie i w Pradze jako „nowy cios zadany próbom zmierzającym do wywołania rozłamu w międzynarodowym ruchu robotniczym i komunistycznym". Zapowiedział on tego rodzaju spotkanie z przedstawicielami partii bułgarskiej i jugosłowiańskiej.

Guyot wypowiedział opinię, że „metoda dwustronnych kontaktów nie może być na dłuższą metę uznana za wystarczającą".

Klęski żywiołowe we Francji

PARYŻ (PAP). Francję nawiedziły olbrzymie wichry, powodzie i lawiny śnieżne. W Bordeaux wiele rodzin wysiedlono z mieszkań zalanych wodą. Przewody telefoniczne i instalacje elektryczne zostały poprzerywane. W kraju Basków w kilku miejscowościach fale morskie wdarły się na kilka kilometrów w głąb lądu. W Bretanii wiele rzek wystąpiło z brzegów. Wichry zerwały kilka dachów w miejscowości Limoges (Francja środkowa).

Nowa sensacja w procesie W. Montesi

RZYM (PAP). — W Wenecji toczy się proces w związku ze słynną już dziś aferą Wilmy Montesi.

Proces, który w ostatnim czasie popadł w pewnego rodzaju impas z powodu nikłych materiałów dowodowych i najrozmaitszych ciemnych machinacji, został zelektryzowany wiadomością podaną przez „Gazetta de Parma", że najważniejszy świadek zjawi się wkrótce przed trybunałem. Jest nim Gianna La Rossa.

Palestra wenecka od dłuższego już czasu wiedziała, iż w aferze Montesi zamieszana była młoda dziewczyna nazwiskiem Gianna La Rossa, pisząca się z cudzoziemska — Jane La Rousse. Pośród rzeczowych dowodów, w archiwum sądowym w Wenecji znajduje się zielona damska koszula z napisem: „Gianna La Rossa", znaleziona na plaży Torvanaica w dniu zabójstwa Montesi. Osoba Gianny przepadła jednak jak kamień w wodę, a wielu nawet sądziło, że również i ona nie żyje.

Główny sędzia prowadzący proces, P. Sepe, mimo olbrzymich wysiłków, nie potrafił jednak wpaść na trop Gianny La Rossa. Udało mu się znaleźć pewne poszlaki, a mianowicie, że biskup Parmy Evasio Colli, jest w posiadaniu listu pisanego podobno przez Giannę i zawierającego rewelacyjne dane na temat zabójstwa Montesi. List ten miał być zatknięty w 1954 r. w drzwiach katedry parmeńskiej i odnaleziony przez jednego z księży. Biskup Evasio wypierał się jednak jakoby miał być posiadaczem listu pisanego przez Giannę La Rossa.

Zrozumiałą więc sensację wywołała wiadomość dziennika „Gazetta de Parma", że Gianna La Rossa żyje i mieszka w Wenecji, ale ukrywa się korzystając z protekcji biskupa.

W kontekście powyższych rewelacji zupełnie innego znaczenia nabierają zeznania świadka — Anny Marii Caglio z Florencji, która już kilka miesięcy temu oświadczyła w czasie zeznania, że Gianna La Rossa żyje i w odpowiednim momencie wyjdzie z ukrycia i sama złoży zeznanie.

Nie jest wykluczone, że sędzia Sepe będzie mógł wreszcie zapoznać się z listem Gianny...

Rozprawa sądowa trwa.

Walka zapaśnicza rozstrzygnęła o mandacie

PARYŻ (PAP). Z Peszawaru (Pakistan zachodni) donosi Agencja France Presse, że po raz pierwszy w dziejach tego kraju, a chyba i innych, wynik wyborów został ustalony w drodze meczu zapaśniczego między dwoma rywalizującymi kandydatami do miejscowego samorządu. Postanowili oni zrezygnować z przeprowadzenia głosowania i stoczyli walkę w obecności wielu tysięcy widzów.

Zwycięzcę oprowadzono w uroczystym pochodzie ulicami miasta w towarzystwie orkiestr, chórów i zespołów tanecznych, a zwyciężony ugiął się przed wyrokiem losu.

Może wreszcie ruszy produkcja uboczna w łódzkich fabrykach

Pod przewodnictwem wiceministra przemysłu lekkiego Alojzego Jóźwiaka odbyła się 16 bm. w Łodzi narada dyrektorów i naczelnych inżynierów centralnych zarządów podległych MPL poświęcona zagadnieniu produkcji ubocznej. Z braku bowiem odpowiednich przepisów wiele zakładów przemysłu lekkiego, mimo posiadania odpowiednich warunków nie mogło przystąpić do produkcji ubocznej, gdyż dotychczas nie wiadomo było, co należy uważać za tego rodzaju produkcję, kto zatwierdza tę produkcję, jak i komu mają zakłady zbywać swe wyroby itp.

W wyniku narady wiceminister Jóźwiak stwierdził, iż decyzję zakładów w sprawie uruchomienia produkcji ubocznej zatwierdza odpowiedni centralny zarząd. Rozmiary tej produkcji ustala sam zakład. W żadnym jednak wypadku ilości odpadów, powstających w zakładach przy produkcji zasadniczej, nie mogą ulec zwiększeniu po uruchomieniu produkcji ubocznej, nie mogą one przekraczać także wskaźników przewidzianych odpowiednimi przepisami technologicznymi. W czasie narady zdefiniowano także, co należy uważać za produkcję uboczną.

Wkrótce Sejm rozpocznie kadencję

Pierwsze posiedzenie klubu poselskiego PZPR

WARSZAWA (PAP). W sobotę, 16 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie klubu poselskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na posiedzeniu, któremu przewodniczył I sekretarz KC PZPR — **Władysław Gomułka, obecni byli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR** oraz posłowie — członkowie partii. Władysław Gomułka omówił na wstępie zasadnicze wytyczne pracy posłów PZPR w Sejmie oraz rolę klubu poselskiego. Następnie poseł **Zenon Kliszko** zreferował projekt regulaminu klubu poselskiego. Projekt ten, po dyskusji, został w zasadzie przyjęty. Jego ostateczną redakcję postanowiono powierzyć prezydium klubu.

W dalszym ciągu zebrania Władysław Gomułka w imieniu Biura Politycznego KC PZPR zgłosił propozycje w sprawie składu prezydium klubu poselskiego. Propozycje te zostały jednomyślnie aprobowane przez posłów. Członkami prezydium klubu zostali posłowie: **Jerzy Albrecht, Feliks Baranowski, Piotr Gajewski, Wit Hanke, Julian Hochfeld, Zenon Kliszko, Stanisław Kuziński, Oskar Lange, Jerzy Morawski, Edmund Pszczółkowski, Jerzy Szłachelski oraz Michalina Tatarkówna-Majkowska.**

Prezydium klubu ukonstytuowało się jak następuje: przewodniczący — Zenon Kliszko, zastępcy przewodniczącego — Julian Hochfeld i Edmund Pszczółkowski, sekretarz — Feliks Baranowski.

W czasie posiedzenia pos. Jerzy Albrecht omówił również przypuszczalny przebieg pierwszej sesji Sejmu.

W sobotę wieczorem do Warszawy przybyło już ponad 200 posłów zamieszkałych poza stolicą. Wśród nich również marszałek — senior — dr Bolesław Drobner. W niedzielę odbędą się zapewne posiedzenia niektórych wojewódzkich zespołów poselskich.

Na wtorek zapowiedziane są posiedzenia klubów poselskich ZSL i SD. Na ten sam dzień wyznaczone też zostało posiedzenie Rady Państwa związane z przygotowaniem pierwszego posiedzenia Sejmu. Będzie to zapewne ostatnie posiedzenie Rady Państwa w jej obecnej kadencji.

Posiedzenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej

WARSZAWA (PAP). Sprawozdawca parlamentarny PAP do wiaduje się: 15 bm. odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych. Posiedzenie to, które rozpoczęło się o godz. 16, trwało do późnych godzin wieczornych.

Żaden oficjalny komunikat o przebiegu obrad nie będzie opublikowany. Jednakże w kołach politycznych wyraża się przekonanie, że członkowie komisji przedyskutowali propozycje dla Sejmu co do zmian na stanowiskach państwowych, a przede wszystkim co do wyboru Prezydium Sejmu i Rady Państwa.

Treść omawianych w czasie obrad propozycji nie jest znana.

Jedno przedsiębiorstwo będzie prowadzić rozbudowę telewizji

WARSZAWA (PAP). — W Warszawie powstało Państwowe Przedsiębiorstwo „Stacje Telewizyjne". Przejęło ono funkcje Biura Rozbudowy Telewizji i Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego, które zostały zlikwidowane.

Nowopowstałe przedsiębiorstwo kierować będzie całokształtem zagadnień związanych z prowadzeniem inwestycji i eksploatacją techniczną wszystkich ośrodków telewizyjnych w kraju. Likwidacja dwutorowości w kierowaniu tymi sprawami zapewni Ministerstwu Łączności operatywność w budowie i technicznym użytkowaniu telestacji.

Dyrektorem przedsiębiorstwa mianowany został specjalista z tej dziedziny, docent katedry telewizji wydz. łączności Politechniki Warszawskiej — mgr inż. Tadeusz Bzowski.

LIST Rady Państwa do prezydiów woj. RN

WARSZAWA (PAP). — Rada Państwa wystosowała list do przewodniczących prezydiów wojewódzkich rad narodowych. Zawarte są w nim wnioski z posiedzenia Rady Państwa, poświęconego omówieniu niektórych zagadnień dotyczących spółdzielczości produkcyjnej.

Katastrofa okrętowa w porcie Sztokholmu

SZTOKHOLM. — W sobotę po południu przy wejściu do portu na przedmieściu Sztokholmu, Lidingoe zachodnio-niemiecki statek towarowy „Harburg" o pojemności 1800 ton zderzył się z wielkim tankowcem szwedzkim „Tinny" (16.450 BRT). Statek niemiecki zatonął natychmiast. Mimo szybkiej akcji ratowniczej w katastrofie zginęło 9 marynarzy niemieckich i szwedzki pilot.

„Zielona epoka" czyli największe z dotychczasowych manewry NATO

RZYM (PAP). — Na Morzu Śródziemnym odbywają się manewry sił NATO Europy południowej. Biorą w nich udział jednostki morskie, lądowe i lotnictwo. Agencje zachodnie twierdzą, że manewry te, określone kryptonimem „Zielona epoka" należą do największych, jakie się dotychczas odbyły. Po raz pierwszy wypłynął w nich na morze lotniskowiec amerykański „Forrestal" — okręt o wyporności 60 tys. ton. Wiezie on bombowce odrzutowe „Skywarior" o zasięgu lotu do 1.400 mil. Poza tym flota amerykańska składa się w tych manewrach z lotniskowca „Lake Champlain" (30 tys. ton), krążownika „Iowa" (45 tys. ton), 18 niszczycieli i okrętu podwodnego. Stroną nacierającą są jednostki brytyjskie, francuskie, tureckie i częściowo amerykańskie. W toku ćwiczeń krążownik amerykański „Boston" przeprowadził po raz pierwszy próby z dwiema rakietami zdalnie kierowanymi „Terrier" i „Regulus".

WOP wprowadza szereg udogodnień

Przygraniczne szlaki górskie i atrakcyjne miejscowości nadmorskie otwarte dla turystów

Dokonywane obecnie przez dowództwo WOP zmiany w systemie ochrony granicy państwowej zmierzają do zerwania z dotychczasowym, biurokratycznym systemem, który utrudniał życie zarówno mieszkańcom pogranicza, jak też turystom, wczasowiczom oraz podróżnym — Polakom i cudzoziemcom — przekraczającym naszą granicę.

Szereg zasadniczych usprawnień dokonano ostatnio w zakresie kontroli ruchu granicznego. Od połowy br. czas przeznaczony na kontrolowanie pociągu osobowego zostanie skrócony do połowy.

Dalszym udogodnieniem będzie projektowane utworzenie tzw. wspólnych stacji granicznych, na których kontrola była by dokonywana równocześnie przez służbę graniczną obydwóch sąsiadujących państw.

Zlikwidowano wiele uciążliwych ograniczeń dotyczących ruchu turystycznego. Jak informuje dowództwo WOP, już wszystkie atrakcyjne szlaki turystyczne, nawet przebiegające wzdłuż samej granicy (a szczególnie obszar całych Tatr i Karkonoszy) stoją otworem dla turystów. Podobnie na Wybrzeżu postanowiono zapewnić w nadchodzącym sezonie letnim możność swobodnego poruszania się na całym brzegu morza — z wyjątkiem nielicznych odcinków morskiej granicy.

Szereg udogodnień w poruszaniu się wprowadzono dla stałych mieszkańców strefy przygranicznej.

Red. Stanisławowi Chruszczewskiemu w dniu Jego jubileuszu 50-lecia pracy dziennikarskiej, najserdeczniejsze życzenia w imieniu wszystkich dziennikarzy składa

ZARZĄD ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH

SPORT z ostatniej chwili

Na XXIV Hokejowe Mistrzostwa Świata wyjechała 16 bm. z Warszawy do Moskwy 17-osobowa reprezentacja Polski. W skład ekipy weszli: bramkarze — Wacław i Pabisz, obrońcy — Chodakowski, Zawadzki, Chmura, Różański, Csorich oraz napastnicy — Kurek, Czech, Gosztyla, Pawelczyk, Wilczek, Nowak, Janiczko, Bryniarski, Jończyk i Kadow.

* * *

Pięknie spisali się polscy narciarze w pierwszej konkurencji Międzynarodowych Zawodów o Puchar Kurikkala — biegu mężczyzn na dystansie 15 km w Mont Soleil. W silnej stawce najlepszych biegaczy Europy środkowej Kwapień wywalczył drugie, a Furtek siódme miejsce.

Jakich wskaźników brakowało w naszych planach gospodarczych?

Nie trzeba wiele studiować, aby zrozumieć, że gospodarkę socjalistyczną winny charakteryzować dwa nader pożądane zjawiska, mianowicie: szybsze, aniżeli w gospodarce kapitalistycznej tempo wzrostu produkcji i sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego na rzecz pracujących. Obydwa zjawiska zazębiają się i nie mogą zapewnić gospodarce socjalistycznej stałego rozwoju bez wzajemnego współdziałania.

Nasza gospodarka wykazywała w ubiegłym dwunastoleciu oczywiście wyższe tempo rozwoju, aniżeli gospodarka krajów kapitalistycznych, nie mówiąc już o tym, że było ono znacznie wyższe od tempa rozwoju naszej gospodarki narodowej za czasów kapitalizmu.

Są to fakty niezaprzeczalne.

Czy jednak rozdział dochodu społecznego, przeznaczonego na konsumpcję dla ludności, przebiegał również w sposób zadowalający i czy był w pełni sprawiedliwy? Oczywiście nie. Co do tego nikt nie ma wątpliwości, choć brak dokładniejszej analizy przyczyn tego wypaczenia. Wystarczy porównać cyfry wzrostu dochodu społecznego w Polsce i cyfry wzrostu funduszu płac skorygowane o wskaźnik wzrostu cen, aby odpowiedzieć bezbłędnie, że zagadnienie sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego na rzecz pracujących w gospodarce uspołecznionej nie zostało rozwiązane w sposób zadowalający.

Tu tkwi właśnie źródło najgłębszych konfliktów ostatnich czasów i tędy prowadzi droga do rekonstrukcji naszej gospodarki.

Oczywiście cała ta problematyka, interesująca bezpośrednio każdego, kto utrzymuje się wyłącznie z własnej pracy, wymaga starannego przestudiowania. Musi zostać wykazane dokładnie jakimi drogami, w jaki sposób i w czyje ręce „przecieka" dochód narodowy. Muszą zostać opracowane odpowiednie wnioski i środki zaradcze. Zarówno czynniki partyjne, rządowe, związkowe jak i naukowcy-ekonomiści mają tutaj szerokie pole do działania. Zasada jawności naszej gospodarki umożliwia obecnie rozeznanie i rozwiązanie tego problemu.

Badania w tym kierunku wymagają oczywiście pewnego czasu.

Chodzi jednak o pewien szczególny aspekt tego zagadnienia, o możliwie natychmiastowe wdrożenie narodowego planu gospodarczego w służbę kontroli rozdziału dochodu narodowego. Chodzi o stworzenie z planu narodowego dokładnego instrumentu pomiarowego naszej gospodarki. Nie tylko w sensie „industrializacyjnym", lecz również w sensie wymogów sprawiedliwości społecznej.

Dotychczasowa konstrukcja planów gospodarczych, a zwłaszcza skrótowych publikacji planów na użytek powszechny, ujmowana jest przeważnie od strony „industrializacji", od strony dynamiki rozwoju gospodarki, z pewnym zbagatelizowaniem sprawy rozdziału dochodu społecznego. Dopiero drastyczne wydarzenia i fermenty przejawiające się w kraju, zmusiły ostatnio kierownictwo gospodarki do pospiesznej korekty tych wypaczeń w planowaniu, poprzez szybsze podwyższenie funduszu płac, co z kolei grozi jednak powikłaniami właśnie na skutek pośpieszności owego zabiegu.

O co więc ściśle chodzi? Jak powinien być opracowany narodowy plan gospodarczy, aby zapewnić kontrolę sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego na rzecz pracujących, aby plan gospodarczy stał się ogólnonarodowym instrumentem pomiarowym „socjalistyczności" naszej gospodarki?

Narodowy plan gospodarczy, a zwłaszcza jego skrótowe publikacje, winny zawierać szereg wskaźników cyfrowych, których porównywalność pozwoliłaby zorientować się każdemu pracującemu, czy wzrost zarobków odpowiada wzrostowi dochodu narodowego.

W związku z tym winny być każdorazowo publikowane w narodowym planie gospodarczym i to w układzie zsynchronizowanym takie dane cyfrowe, jak: wzrost dochodu społecznego z rozbiciem na spożycie i akumulację, ogólny wzrost funduszu płac i — w stosunku do stanu zatrudnienia — zmiany wskaźnika cen towarów konsumpcyjnych w okresie porównywalnym, a także zmiany wskaźnika kosztów produkcji tych towarów oraz zmiany w sile nabywczej złotego w danym okresie. Tabele takie winny być zaopatrzone w merytoryczną analizę i we wnioski sformułowane w sposób zrozumiały dla ogółu pracujących.

Rzecz jasna, że spoza takiego układu kontrolnego, sprawdzanego przez wszystkich pracujących, muszą się prędzej czy później ujawnić siły, które w ten lub inny sposób pasożytują na naszej pracy i zaciskają hamulce rozwoju gospodarki socjalistycznej w Polsce.

Sądzimy, że nie ma żadnej przeszkody, aby wszechstronnie opracowane wskaźniki kontroli rozdziału dochodu społecznego mogły być niezwłocznie zastosowane i ujawnione już w najbliższych publikacjach rządowych na temat planu gospodarczego.

API

Pociąg napowietrzny

Już od dłuższego czasu kursują w Niemczech zachodnich pociągi powietrzne jak ten, który widać na zdjęciu. Pociągi te osiągają szybkość przekraczającą na niektórych odcinkach 100 km na godzinę. Stacje zbudowane są albo na tarasach, albo też na specjalnych mostach.

Polska „Kon-Tiki"

Śmiały projekt wyprawy tratwą przez Bałtyk 5 młodych gdańskich i bydgoskich żeglarzy okazał się zupełnie realny. Szereg instytucji i osób na Wybrzeżu Gdańskim bardzo życzliwie odniosło się do tego projektu, przychodząc organizatorom wyprawy z pomocą. Dzięki temu schnie już w Łebie, na miejscu przyszłej budowy tratwy, odpowiedni materiał — bele świerkowe. Polskie Linie Oceaniczne wypożyczają żeglarzom sprzęt nawigacyjny i ratunkowy. W obliczeniach i przygotowaniach wyprawy pomagają młodym amatorom m. in. kpt. Meissner i wybitny fachowiec w dziedzinie budownictwa okrętowego inż. Czarnecki.

Zofia Kossak-Szczucka
wraca do kraju
po 12-letnim pobycie na obczyźnie

PARYŻ (PAP). Wybitna pisarka polska Zofia Kossak-Szczucka powraca wraz z mężem w czwartek przyszłego tygodnia do Polski po 12-letnim pobycie za granicą. Zofia Kossak-Szczucka, która przebywa obecnie w Paryżu, złożyła korespondentowi PAP, B. Moszkiewiczowi następujące oświadczenie:

„Przez 12 lat znajdowaliśmy się poza krajem, ponieważ nie mogliśmy powrócić. Kiedy zmieniła się sytuacja i powrót stał się możliwy, postanowiliśmy wracać. Decyzję tę powzięliśmy jeszcze w czerwcu ub. roku.

Wracamy z radością, którą zrozumie tylko ten, kto przez długie lata bawił poza krajem. Przez cały ubiegły okres czasu byliśmy zawsze sercem i duszą z krajem. Miejsce pisarza jest zawsze tam, gdzie jest jego naród".

Mąż Zofii Kossak-Szczuckiej dodał: „Ostatnie wybory pokazały, czego pragnie naród polski".

Zapytana o swe plany literackie na przyszłość Zofia Kossak-Szczucka oświadczyła, że pragnie przede wszystkim zakończyć kilkutomową książkę „Dziedzictwo". Pierwszy tom pt. „Juliusz i Zofia" został wydany w Londynie. „Dziedzictwo" jest powieścią historyczno-obyczajową osnutą na wspomnieniach o domu rodzinnym żony Juliusza Kossaka, Zofii. Tom drugi pt. „Bracia" poświęcony będzie synom Juliusza Kossaka. Prace nad przygotowaniem tego tomu są już bardzo zaawansowane. Trzeci tom, który nie posiada jeszcze tytułu, poświęcony będzie wnuczce Juliusza Kossaka, Zofii Kossak-Szczuckiej, jej przeżyciom podczas okupacji i podczas pobytu za granicą aż do chwili powrotu do kraju.

Oprócz bogatej twórczości rozpoczętej w 1923 r. obejmującej około 30 powieści, Zofia Kossak-Szczucka wydała na emigracji poza „Dziedzictwem" powieści: „Przymierze", „Oblicze matki" oraz nową wersję „Beatum scelus" pt. „Błogosławiona wina".

8 elektrowni wodnych zostało zautomatyzowanych

Energetyka nasza dokonuje obecnie poważnego kroku naprzód w dziedzinie automatyzacji.

W wyniku trwających od półtora roku prac, które wymagały od inżynierów i techników resortu energetyki wiele twórczego wysiłku — w 8 elektrowniach wodnych zautomatyzowano już 14 hydrozespołów o łącznej mocy 78,5 MW. Stanowi to około 1/3 łącznej mocy zainstalowanej w krajowych hydroelektrowniach. Ważniejsze zautomatyzowane elektrownie wodne — to „Dychów" — 2 hydrozespoły o łącznej mocy 52 MW, „Rożnów" — 1 hydrozespół (12,5 MW) oraz „Czchów" — 2 hydrozespoły o mocy 9 MW.

Kraszewice, Włodzice, Bobrowice, Kuźnice — to nazwy miejscowości na Dolnym Śląsku i w woj. krakowskim, gdzie zostały zautomatyzowane dalsze obiekty.

Automatyzacja elektrowni jest podstawą do następnego etapu: zdalnego sterowania czyli tzw. telemechanizacji. W tej dziedzinie prace są już również poważnie zaawansowane.

Elektrownia Raduszec Stary na rzece Bóbr w woj. zielonogórskim, nie wymagająca stałej obsługi ludzi, jest już zdalnie kierowana z pobliskiej hydroelektrowni „Dychów". Ta ostatnia elektrownia, jeszcze w br. ma być uruchamiana, zatrzymywana i kontrolowana z oddalonego o 170 km okręgowego punktu dyspozytorskiego w Poznaniu. Również w br. uruchomione będzie telesterowanie hydroelektrowni „Czchów" na Dunajcu z oddalonego o 13 km od niej „Rożnowa".

Sezon wczasów zbliża się

Co słychać w FWP

U progu nowego sezonu wczasowego przedstawiciel PAP przeprowadził rozmowę z dyrektorem naczelnym Funduszu Wczasów Pracowniczych, Mieczysławem Domagałą na temat aktualnych zagadnień oraz zamierzonych poczynań FWP w okresie najbliższych lat.

W czasie rozmowy dyr. Domagała stwierdził, że w okresie najbliższych lat liczba skierowań na wczasy zostanie zwiększona tylko nieznacznie. Sytuacja ta spowodowana jest tym, że ostatnio FWP przystąpił do szeroko zakrojonej akcji remontów generalnych budynków wczasowych. W poprzednich bowiem latach przeprowadzano na ogół tylko drobne prace konserwacyjne, które umożliwiały jedynie eksploatację budynków, ale nie zabezpieczały ich stanu technicznego.

Różne formy wczasów jak turystyczne, krajoznawcze, pozwalają na zwiększenie liczby skierowań.

FWP przejął w br. **ok. 650 miejsc w domach „za żółtymi firankami"** oraz **ok. 75 miejsc w niektórych małych obiektach WOP**, znajdujących się w pasie przygranicznym. Spodziewamy się — mówi dyr. Domagała — że ilość miejsc znacznie się zwiększy z chwilą przejęcia przez nas niektórych spośród zamkniętych jeszcze obecnie obiektów wypoczynkowych MSW oraz Ministerstwa Zdrowia. Do tychczas obydwa resorty nie przekazały nam jeszcze ani jednego miejsca.

Tak więc, mimo akcji remontów generalnych, **liczba skierowań wczasowych wzrośnie w br. o ok. 8 tys. i będzie wynosić 492 tys.**

Szczególną uwagę — stwierdził następnie dyr. Domagała — przywiązujemy obecnie do **decentralizacji działalności FWP**, która polega na wprowadzaniu szerokiej samodzielności gospodarczej poszczególnych domów wczasowych. Akcja ta, prowadzona stopniowo od dwóch lat, zostanie zakończona w roku bieżącym.

Zmiany te powinny wpłynąć na podniesienie jakości wyżywienia i wyposażenia domów wypoczynkowych.

Wyżywienie w domach FWP powinno się ponadto poprawić dzięki **podwyższeniu o 2 zł dziennej stawki wyżywieniowej** (z 16 zł na 18 zł). **Podniesienie tej stawki nie będzie miało żadnego wpływu na cenę skierowania wczasowego**, ponieważ fundusze na ten cel uzyskano ze specjalnej dopłaty z budżetu państwa.

W najbliższym czasie zmieni się również zasadniczo sprawa wyposażenia domów FWP. W poprzednich latach z powodu braku funduszów nie pokrywano nawet braków wynikających z normalnego zużycia. Dopiero w roku ubiegłym podniesiono stawkę na wyposażenie z 1 zł na 2,20 zł dziennie, co pozwala na amortyzację zużytego sprzętu. Ponadto FWP uzyskał na okres najbliższych czterech lat sumę ponad 51 mln złotych na uzupełnienie wyposażenia poszczególnych obiektów.

Na zakończenie rozmowy poruszono dyskutowaną obecnie sprawę przejęcia FWP przez resort zdrowia. Dyr. Domagała stwierdził, że jego zdaniem, sprawy te są dopiero w stadium wstępnych dyskusji i jest jeszcze za wcześnie na zajęcie jakiegoś zdecydowanego stanowiska.

Trojaczki w Wieluniu

Szpital powiatowy w Wieluniu pierwszy raz był świadkiem przyjścia na świat trojaczków. Powiła je w dniu 4 bm. Stanisława Kordecka ze wsi Piaski Laskowskie pow. Wieluń.

Po przywiezieniu Stanisławy Kordeckiej do szpitala karetką pogotowia zaraz przyszły na świat trzy dziewczynki. Dzieci i matka czują się zdrowe. Trojaczki powiększyły ilość dzieci małżonków Kordeckich do dziewięciu. Ojciec trojaczków jest małorolnym gospodarzem.

S. M.

Z dniem 1 marca
zniesienie ograniczeń benzynowych

Prezes Centralnego Urzędu Naftowego wystąpił do prezesa Rady Ministrów z wnioskiem o zniesienie z dniem 1 marca br. ograniczeń w zużyciu benzyny motorowej.

* * *

Jak wiadomo, ograniczenia w zużyciu benzyny wprowadzone zostały uchwałą Rady Ministrów od 1 grudnia ub. roku. Stało się to konieczne w związku z zahamowaniem dostaw benzyny z Rumunii, w wyniku przerwania dróg transportu przechodzących przez terytorium Węgier.

Ponowne otwarcie drogi transportu przez Węgry, jak również otrzymanie interwencyjnych dostaw benzyny ze Związku Radzieckiego, przy równoczesnym ograniczeniu zużycia w kraju, pozwoliły uzupełnić zapasy benzyny w stopniu umożliwiającym obecnie normalne zaopatrzenie kraju.

Jak wynika z oceny Centralnego Urzędu Naftowego, ograniczenia (wprowadzone już częściowo w listopadzie ub. r.) przyniosły do końca stycznia br. oszczędność ok. 15.500 ton benzyny motorowej. W lutym — jak się przewiduje — dalsza oszczędność tego paliwa wyniesie 2—3 tys. ton. Jakkolwiek ograniczenia benzyny zostaną prawdopodobnie od 1 marca br. zniesione, nie oznacza to, że nie musimy oszczędnie gospodarować paliwem. Każde zmniejszenie importu (a więc i importu paliw płynnych) wyzwala środki, które mogą być np. użyte na sprowadzenie z zagranicy większej ilości artykułów konsumpcyjnych.

Przed Kongresem Techniki

W związku z mającym się odbyć Kongresem Techniki zamieszczamy wypowiedzi naczelnych inżynierów dwóch gałęzi przemysłu łódzkiego.

Naczelny inżynier Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego - Północ — Henryk Pietrzykowski:

— delegaci inżynierów i techników przemysłu wełnianego powinni, moim zdaniem, wystąpić na kongresie z dwoma podstawowymi problemami, których nie jesteśmy w stanie rozwiązać sami. Pierwszym z nich jest zagadnienie budowy maszyn dla przemysłu wełnianego. Wytwarzane dotychczas maszyny z niewielkimi wyjątkami są złe, a przede wszystkim przestarzałe pod względem technicznym. Kongres powinien zająć się (w odpowiedniej sekcji) opracowaniem metod likwidacji tego zacofania i wystąpić do władz ze sprecyzowanymi wnioskami. To samo dotyczy rozwoju produkcji włókien sztucznych, przede wszystkim syntetycznych. W tej dziedzinie musimy jak najszybciej nadrobić żenujące po prostu opóźnienia. Bez pchnięcia na nowe tory tych dwóch spraw nie może być postępu w przemyśle wełnianym. Trzeba także, aby kongres zapewnił sobie u właściwych władz realizację swych postulatów, żeby nie było tak, jak w przeszłości, kiedy to na konferencjach i kongresach wysuwano wiele słusznych wniosków, ale niestety, nikt ich później nie realizował.

Naczelny inżynier Centralnego Zarządu Przemysłu Jedwabniczego — Eugeniusz Rzejak:

zwraca uwagę na te same — jego zdaniem — najważniejsze we włókiennictwie zagadnienia. Jednocześnie inż. Rzejak wskazuje, że kongres powinien zająć się zreformowaniem organizacji NOT. Stowarzyszenia wchodzące w skład NOT nie spełniają swych zadań, bo nie pozwalają na to ich struktura i uprawnienia. Trzeba, aby powstały stowarzyszenia czysto fachowe, które zajmowałyby się nie tylko zagadnieniami techniki, ale również sprawami zawodowymi, związanymi z warunkami pracy inżynierów i techników. NOT powinna posiadać, obok dotychczasowych, także uprawnienia związku zawodowego. Brak właściwej reprezentacji doprowadził świat techniczny w naszym przemyśle nieomal do pauperyzacji i spowodował ucieczkę najlepszych fachowców z przemysłu. Trzeba, aby kongres opracował program działania w dziedzinie normalizacji płac i uprawnień ludzi techniki uwzględniając w całej rozciągłości zasadę: za odpowiedzialną pracę odpowiednia płaca.

Z KRAJU

WARSZAWA

Ponad 300 delegatów z działających w terenie organizacji ogrodniczych bierze udział w dwudniowym krajowym zjeździe, który rozpoczął się 16 bm. w Warszawie. Głównym celem zjazdu jest powołanie do życia Polskiego Związku Ogrodniczego, który istniał przed rokiem 1950.

* * *

16 bm. w salach „Zachęty" w Warszawie otwarta została wystawa sztuki belgijskiej XIX i XX wieku. W uroczystości otwarcia wystawy udział wzięli: minister spraw zagranicznych — Adam Rapacki, minister kultury i sztuki — Karol Kuryluk i poseł Belgii w Polsce, hr. Hadelin de Meeus d'Argenteuil.

* * *

W najbliższym czasie ukaże się staraniem komisji Międzynarodowego Roku Geofizycznego PAN jedyne tego rodzaju na świecie wydawnictwo, znajdujące zastosowanie przy różnorodnych badaniach geofizycznych, w szczególności jonosfery, magnetyzmu ziemskiego oraz w dziedzinie meteorologii. W wydawnictwie tym są „tablice zmierzchowe", podające wysokość w zenicie promieni słonecznych słońca dla każdej szerokości geograficznej, stopień po stopniu. Oszczędzają one tym samym wiele mozolnych obliczeń matematycznych.

Redaktorem obecnego, drugiego już wydania „tablic zmierzchowych" jest prof. Stefan Manczarski.

* * *

16 bm. wyjechała do Berlina delegacja polska na rozpoczynającą się tam w dniu 18 bm. sesję Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

ZIELONA GÓRA

Prawdziwie wiosenna pogoda, jaka od kilku tygodni panuje na ziemi lubuskiej, umożliwia na polach o bardziej piaszczystej, lekkiej glebie dokonywanie orek.

Jak się oblicza, same tylko PGR i POM zaorały w woj. zielonogórskim w ciągu ostatnich dwóch miesięcy ponad 2 tys. ha. Niemniejszy obszar zaorali w tym czasie rolnicy gospodarujący indywidualnie.

KRAKÓW

Przy Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Andrychowie uruchomiona została produkcja ubocznа... materiałów budowlanych. W ciągu roku w Andrychowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego produkować się będzie taką ilość materiałów budowlanych, która wystarczy do wzniesienia 80—100 domków indywidualnych.

* * *

W Krakowie ukonstytuował się i rozpoczął działalność Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Prezesem Towarzystwa została Elżbieta Sheybeal, Węgierka z pochodzenia, która na stałe osiedliła się w naszym kraju.

SPRAWA J. Brauna, Kudlińskiego i Madeja

W Naczelnej Prokuraturze Wojskowej odbyła się ostatnio konferencja w sprawie aresztowanych i osadzonych w swoim czasie w więzieniu pisarzy: Jerzego Brauna, Tadeusza Kudlińskiego i Antoniego Madeja.

Sprawą J. Brauna, aresztowanego w 1948 r. m. in. pod zarzutem szpiegostwa, badaną jest obecnie przez Naczelną Prokuraturę Wojskową. Istnieją wątpliwości, czy wyrok wydany na J. Brauna był słuszny. W związku z tym okoliczności skazania J. Brauna muszą być dokładnie zbadane — nastąpi to w najkrótszym czasie.

Wprawdzie sprawy pozostałych dwóch pisarzy — T. Kudlińskiego i A. Madeja nie leżą w kompetencji Naczelnej Prokuratury Wojskowej, jednak wyjaśnienie sprawy J. Brauna będzie miało również poważne znaczenie dla oceny zasadności wydanego na nich wyroku.

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO"

Łódź, dnia 17 lutego 1957 r. Nr 7 (170)

Jerzy Stefko

Wrocław kręci...

(Od naszego wysłannika)

Kinomani tak się już przyzwyczaili uważać Łódź za centrum naszego filmu, że cokolwiek pachnie polską X Muzą, to łączą z polskim „Hollywoodem". Tymczasem od trzech lat istnieje i z roku na rok rozszerza się groźny konkurent Łodzi, Wytwórnia Filmów Fabularnych we Wrocławiu. (Jeśli w związku z Filmem Polskim w ogóle można mówić o konkurencji).

Dyrektor wrocławskiej WFF Nowak, to taki sobie starszy, zażywny pan — kochający się najprawdopodobniej (bo zauważyłem na biurku zdjęcie kobiety z dzieckiem) w swojej rodzinie i... swojej wytwórni. Z miejsca ściągnął też cały gabinet, jak go żartobliwie nazywa („ministra handlu" — głównego dysponenta Bolesława Dacko, „ministra przemysłu" — kierownika produkcji i wielu innych, których funkcji i nazwisk nie spamiętałem), po czym przez cztery bite godziny oprowadzał mnie po wszystkich halach zdjęciowych, piętrach, podwórzach, szczycąc się wytwórnią.

— Za półtora roku... Dobrze mówię panie Dacko? Za półtora roku będziemy większą wytwórnią pod względem powierzchni zdjęciowej od Łodzi. Gdybyśmy jeszcze mieli odpowiedni sprzęt i kadry, Łódź wysiada...

Przyznaję, że trochę zrobiło mi się nieprzyjemnie.

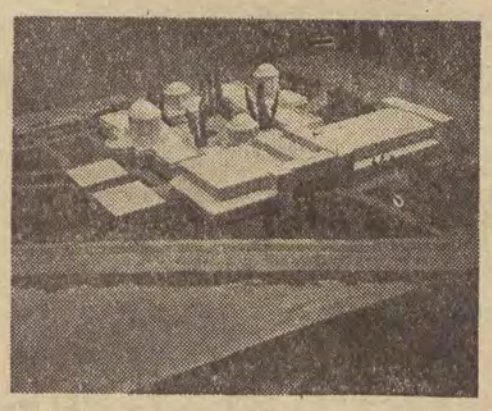

Makieta zabudowań Wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych.

Łódź wysiada. Co jest „do jasnej Anielki", jak mówi Wiech. Ale po czterech godzinach zmieniłem zdanie. Po łódzkiej ciasnocie ta wytwórnia może zrobić wrażenie. WWFF mieści się na terenach powystawowych posiadając dużą halę o 1200 m kw., małą halę o blisko 400 m kw., cały kompleks budynków pod tzw czterema kopułami, gdzie mieści się zaplecze wytwórni, adaptowaną halę (po byłej hali sportowej) przy ul. Łowieckiej o powierzchni 1000 m kw. oraz perspektywę budowy jeszcze jednej hali zdjęciowej w 1958 r. Miejsca jest więc pod dostatkiem. Przy obecnym wyposażeniu wytwórnia zdolna jest produkować trzy filmy równocześnie — tj. 9—10 rocznie.

Łodzianin, mistrz charakteryzacji Zbigniew Dobracki „podciąga" kąciki ust statystującej Teresie Borkowskiej, studentce filologii. W filmie „Spotkania" p. Teresa odtwarza rolę podoficera nawigacji.

Sztab wytwórni nie darował mi żadnego pokoiku. Zwiedziłem więc poza atelier magazyny, stolarnię, rekwizytornię, wytwórnię kostiumową, pokoje gościnne dla ekip zdjęciowych, montażownię, charakteryzatornię, kawiarnię, jadalnię, salę konferencyjną, salę prób reżyserskich, salę synchronizacyjną, salę projekcyjną itd. itd. Można dostać lekkiego zawrotu głowy, wędrując tak czworobokiem korytarzy z nie kończącymi się szeregami białych drzwi.

Wyszedłszy na podwórko odsapnąłem. W głowie kotłowisko liczb, nazwisk, szczegółów.

— Jeszcze chcemy panu pokazać nasze ostatnie osiągnięcie — nową podstację.

I znów liczby: moc 2 megawaty, 2 maszyny po 2 tys. amperów każda, 6 wielkich transformatorów.

— Pod względem energetycznym jesteśmy świetnie zaopatrzeni — mówi dysponent Dacko. — I dlatego możemy kręcić filmy nie tylko czarno-białe, lecz także kolorowe, wymagające lamp łukowych.

Do leżącego naprzeciw podstacji magazynu elektryków wtaczają olbrzymie reflektory. Żaróweczka takiego „reflektora" przypomina wielki gąsior od wina i ma... 10 tys. watt. Bagatelka... Zziajani od biegania po piętrach zasiadamy w gabinetowych fotelach. Dyrektor spogląda spod oka, oczekując widocznie pochwały.

Jakże łatwo sprawić człowiekowi przyjemność. Chwalę ze spokojnym sumieniem, bo rzeczywiście jest co. Później dowiaduję się od pracowników, że członkowie delegacji filmowych z Indii, Rumunii, NRD, NRF i Zw. Radzieckiego także wypowiadali wiele pochlebnych zdań, chwaląc celowość rozmieszczenia poszczególnych magazynów, sal i warsztatów.

Od początku swego istnienia wytwórnia wyprodukowała **„Irenę do domu"**, **„Tajemnicę dzikiego szybu"**, **„Zimowy zmierzch"** oraz **„Dwoje z wielkiej rzeki"**. Oprócz tego nakręcono kolorowy film pełnometrażowy **„Balet Paplińskiego"** oraz szereg etiud.

W tej chwili kończy się film **„Zagubione uczucia"** oraz **„Spotkania"**. Ford robi dekoracje — to taki filmowy żargon — do **„8 dnia tygodnia"**. A plany? Na ten rok 10 filmów.

— Czy nie za mało? — pytam tak na wszelki wypadek.

— Za mało? — żebyśmy tylko to wykonali! Przy naszej aparaturze? Pomyśli pan, że dyrektor Nowak — płaczek. Proszę pomówić z reżyserami. Powiedzą co jest piętą achillesową wrocławskiej wytwórni.

Reżyser „Spotkań" Lenartowicz stwierdza krótko:

— Pod względem wygód Wrocław góruje nad Łodzią, ale sprzęt b. słaby. Np. aparatura dźwiękowa — trzeba pożyczać z Łodzi. Krany — trzeba pożyczać z Łodzi. Laboratorium — co kilka dni wozi się filmy do wywołania do Łodzi. Albo taki fakt, który powtarzamy tu jak anegdotę. Pewnego razu przyjechała do nas montażystka z łódzkiej wytwórni. Zasiada do stołu i... — Co wy tu macie za rupiecie? Przecież na tym nie można pracować. — Później przyznała się jednak, że ten właśnie stół ona sama wybierała w Łodzi do wysyłki dla wrocławskiej WFF...

Tak to już niestety bywa, że nowopowstające placówki obdarzane są przez bratnie instytucje wszelkim zbywającym sprzętem. Wrocławska WFF znalazła się więc w roli małego braciszka, który dodziera szatki starszego. Gorzej jednak, że te szaty są bardzo często tylko pożyczone...

Za rok, za półtora roku Wrocław może się stać równorzędnym partnerem Łodzi. Wydaje się, że wyjdzie to na plus naszej kinematografii — szlachetna konkurencja dobra rzecz, szczególnie w obniżaniu kosztów produkcji filmów. Może też doczekamy, że na nasze ekrany wejdzie co najmniej 20 polskich filmów rocznie? A to jest realna liczba: sam Wrocław może przecież już teraz wykonać w ciągu roku 10 filmów!

P. S. We Wrocławiu uruchomiono spółdzielnię filmową, która za odpowiednią opłatą będzie nakręcać okolicznościowe krótkometrażówki. Można sobie np. zamówić film z własnych zaślubin. A później po latach, oglądając sceny z ostatniego wieczoru kawalerskiego niejeden widz-bohater, westchnie z łezką w oku: to były szczęśliwe czasy...

Operator Jahoda (w okularach) przy pracy.

CIEKAWOSTKI

KŁOPOTY PAPUGI

Co byśmy zrobili, gdybyśmy ni stąd ni zowąd otrzymali 26.300 dolarów? Poważny ten problem ma do rozstrzygnięcia również i pewna stara papuga.

Oto emerytowany wyższy urzędnik policji Pittsburgu (USA) zapisał taką sumę ulubionej papudze Bobo, ponieważ „była ona jedynym jego przyjacielem".

SKUTECZNY SPOSÓB

Wprawdzie Mahomet zakazuje wiernym pić wino, ale nie przewidział, że ludzkość wynajdzie również wódkę. Z tych „dobrodziejstw kultury" korzystają również i szoferzy tureccy. Ale rząd nie żartuje. Pijani szoferzy zawożeni są 25 kilometrów za miasto, po czym muszą stamtąd wracać do domu piechotą.

Podobno system ten daje dobre rezultaty. A może by zastosować go również i u nas?

MILIONOWE MIASTA

W tej chwili mamy na naszym globie 60 miast, w których mieszka ponad milion obywateli. Wbrew ogólnym mniemaniom prymu w tym wypadku nie dzierży tutaj Ameryka. Trzy kontynenty: Europa, Ameryka i Azja mają taką samą ilość milionowych miast, a mianowicie po 19. Dwa inne znajdują się w Australii — a jedno w Afryce.

Dulska w Australii

Byłem niedawno na „Moralności pani Dulskiej". Phi, wielkie rzeczy — odpowiecie. — My-śmy już dawno oglądali tę sztukę. Tak, tylko że ja na „Mora'ności pani Dulskiej" byłem w... Australii!

W Melbourne zorganizowano „Tydzień teatru polskiego" i wystawiono trzy sztuki: „Moralność pani Dulskiej", „Adwokat i róże" Jerzego Szaniawskiego oraz „Pan" Ryszarda Kiersnowskiego. Impreza, której organizatorem było Polskie Koło Kulturalno-Artystyczne w Melbourne, zakończyła się pełnym sukcesem propagandowym, artystycznym, organizacyjnym i... kasowym. Takich tłumów sala teatralna, w której wystawiano trzy polskie sztuki, jeszcze nie oglądała. „Moralność pani Dulskiej" wystawili, wyreżyserowali i zagrali amatorzy.

A. O.

50 lat pracy dziennikarskiej STANISŁAWA CHRUSZCZEWSKIEGO

Ludwik Solski miał przed laty zwyczaj, że kiedy przyjeżdżał do jakiegoś miasta na gościnne występy, składał w redakcjach wizyty poważniejszym recenzentom: a od tej tradycji nie odstąpił również kiedy w roku 1922 przyjechał do Łodzi.

Recenzentem „Kuriera Łódzkiego" był wówczas Stanisław Chruszczewski, pełniący równocześnie funkcję naczelnika Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego.

Solski przybył do starego ratusza pod zegarem, gdzie Chruszczewski urzędował. Zapytał o „pana naczelnika" i, nie poznany przez woźnego, starego Jakuba Sójkę, usiadł w poczekalni, w której mrowiło się od różnych ludzi szukających opieki.

Solski siedział cierpliwie. I nie wiadomo, jak długo czekałby jeszcze, gdyby nie przypadek. Chruszczewski wyszedł z gabinetu, a ujrzawszy Solskiego, doskoczył do niego:

— Mistrzu, co pan tu robi? Dlaczego nie wszedł pan od razu do mojego gabinetu?

Solski uśmiechnął się na to:

— Nie szkodzi! Nie straciłem niepotrzebnie czasu. Miałem tu sposobność, ażeby podpatrzeć różne typy...

Nie bez celu zaczynamy od tego zdarzenia. Obrazuje ono stosunek Solskiego do pracy aktorskiej, a równocześnie jest punktem wyjścia przy skreślaniu sylwetki naszego Jubilata, który obchodzi dzisiaj 50-lecie pracy dziennikarskiej.

Życie Chruszczewskiego płynęło kiedyś potrójnym nurtem. Rano był wysokim urzędnikiem Zarządu Miejskiego, po południu pracował w redakcji, a późnym wieczorem zamykał się w zaciszu swego domu, by oddawać się pracy naukowej.

Jako naczelnik Wydziału Zdrowia zaskarbił sobie wdzięczność łodzian przez świetne zorganizowanie placówek służby zdrowia oraz sumiennie przeprowadzoną akcję walki z chorobami zakaźnymi i społecznymi.

Jest Chruszczewski autorem wielu publikacji z zakresu higieny publicznej, z których wyróżnia się praca pt. „Higiena pracy w zakładach drukarskich" (pierwsza w Polsce!). Największą jednak pozycją w zakresie jego prac naukowych jest bezsprzecznie pośmiertne wydanie wszystkich dzieł prof. dr Sterlinga pt. „Gruźlica". Monumentalne to wydanie opracował Chruszczewski wspólnie z dr Kryszkiem, dr Skalskim i dr Aleksandrem Margolisem.

Nie rozpisując się obszerniej na ten interesujący temat, chcemy teraz powiedzieć kilka słów o jego działalności na polu dziennikarskim.

Rozpoczął ją Chruszczewski w roku 1907 w „Nowej Gazecie" w Warszawie pod redakcją Stanisława Kempnera i Jana Lorentowicza. Rok potem przyjeżdża do Łodzi, a zakotwiczywszy się w „Kurierze Łódzkim" pracuje tam bez przerwy aż do roku 1939.

Nieprzypadkowo użyłem tutaj słowa „zakotwiczywszy się". Jest to pewnego rodzaju asocjacja, bo Chruszczewski to przecież autor reportażu scenicznego pt. „Zielona kotwica", wystawionego w roku 1933 w Teatrze Polskim pod dyrekcją Stanisławy Wysockiej i Tadeusza Krotkiego.

Ale Chruszczewski jest przede wszystkim felietonistą, recenzentem i reportażystą.

My, starsi łodzianie, pamiętamy doskonale jego wesołe, żywe i interesujące felietony niedzielne, które podpisywał pseudonimem Stanisław Bal. Wydane one zostały w kilku tomach przez wydawnictwa „Czytaj" i „Renesans".

Krytyk literacki, Bolesław Dudziński, tak pisał w r. 1932 na ten temat:

„Tomik felietonów Stanisława Bala, który macie w ręku, niesie Wam ułamki życia, barwne niespodzianą przygodą, tętniące krwią codziennej rzeczywistości, opromienione humorem i dowcipem. Tomik ten stanowi zarazem kolekcję wesołych filmów „z życia"...

...humor, trafna obserwacja, zręczność pisania i pogodne mimo wszystko spojrzenie na życie cechuje felietony Bala, czyniąc z nich lekturę lekką, sympatyczną i pożyteczną, zbliżoną tonem do twórczości tak popularnych pisarzy — felietonistów, jak Arkadiusz Awerczenko albo Teffi...".

W czasie wojny Stanisław Chruszczewski przebywał po za granicami Polski. Pracował w Bukareszcie w „Kurierze Polskim", w Jerozolimie w „Gazecie Polskiej", prowadząc równocześnie „Żywy Dziennik", w którym brali udział m. in. Wł. Broniewski, M. Wańkowicz, Z. Broncel i R. Brandstaetter.

W roku 1947 wrócił do Łodzi i zaangażowany do „Dziennika Łódzkiego", pracuje w nim do dnia dzisiejszego.

Kiedyś, za zasługi położone dla dziennikarstwa łódzkiego, Stanisław Chruszczewski otrzymał zaszczytny tytuł I Honorowego Członka Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Łodzi.

Stało się to przed ćwierć wiekiem. Od tego czasu zmieniło się niejedno — niezmienna tylko pozostała wielka popularność, jaką cieszy się dzisiejszy Jubilat wśród swoich kolegów.

Ten pochylony już nieco pod brzemieniem lat człowiek — zawsze młodzieńczy jednak, zawsze zakochany w swoim zawodzie — jest dla nas wszystkich wzorem pracowitości i sumienności.

Prawdziwy humanista, przyjaciel ludzi, życzliwy nauczyciel młodego pokolenia dziennikarskiego, ma zawsze dla niego dobry uśmiech, dobre słowo i radę: tak więc niejeden z nas, zmęczony chwilowymi przeciwnościami ogrzewa się w cieple Jego serdecznego optymizmu.

Kochamy go więc wszyscy za Jego pogodną filozofię życia, za Jego humor, a przede wszystkim za Jego serce. I dlatego szczere są nasze życzenia, kiedy dziś z okazji Jego 50-lecia pracy dziennikarskiej wołamy:

Nasz czcigodny Jubilat — kochany Staś — niech żyje długie jeszcze lata i pracuje z nami na niwie dziennikarskiej!

MIECZ. JAGOSZEWSKI

„W Postękalicach łąka wygląda podejrzanie..." czyli dzieje jednego meteorytu

Dnia 9 stycznia br. Centralne Obserwatorium Astronomiczne Czechosłowackiej Akademii Nauk w Ondrzejowie koło Pragi dostrzegło o godzinie 22 minut 42 bardzo jasny bolid przelatujący nad Karkonoszami w kierunku Dolnego Śląska. Bolid w momencie zniknięcia pod horyzontem Obserwatorium Astronomicznego w Ondrzejowie był już w końcowym stadium rozpadu i czechosłowackim astronomom wydało się, że o ile w ogóle bolid dotarł do ziemi, to na pewno nie wylądował w Czechosłowacji, lecz na terenach bliskich Obserwatorium Astronomicznego we Wrocławiu. Tak myśląc, czechosłowaccy uczeni bez zwłoki zawiadomili o swoich spostrzeżeniach dyrektora Obserwatorium Astronomicznego we Wrocławiu, prof. dr Eugeniusza Rybkę.

Z kolei prof. Rybka skierował apel do Ślązaków o pomoc w poszukiwaniach „niebieskiego gościa". Już od miesiąca trwają poszukiwania i od miesiąca wyprawami meteorytowymi entuzjazmuje się wielu, a przede wszystkim harcerze i bawiący na Śląsku wczasowicze.

Apel profesora Rybki odebrała cała Polska „jak długa i szeroka" — tym chyba jedynie należałoby wytłumaczyć pierwszą wiadomość meteorytową, pochodzącą nie ze Śląska, a z województwa łódzkiego, ze wsi Bogdanów, gdzie chłopi za pośrednictwem Gromadzkiej Rady Narodowej napisali do astronomów mniej więcej tak: „W Postękalicach łąka wygląda podejrzanie. Może meteoryt?..."

W Polsce meteorytów zbyt wiele nie mamy. Dobrze byłoby nie zgubić ani jednego z tych, które do nas spadają. Nasze placówki naukowe zwykły każdą wiadomość meteorytową traktować bardzo poważnie. Tym razem (w przypadku Postękalic) specjalnie powołana komisja udała się do wskazanego miejsca. Niestety... ślady na łące okazały się typowo nie meteorytowe.

Inżynier Zygmunt Zieliński, członek Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, brał udział w pracach komisji badawczej w Postękalicach i ostatnio — w podsumowaniu prac komisji — sporządził dokładne plany sytuacyjne „śladów meteorytowych".

Według planu inż. Zielińskiego na łące w Postękalicach wszystkich śladów jest 15. Część śladów okazała się szczelinami o średniej głębokości 35 cm i te na pewno powstały ze zwykłego działania wód gruntowych. Inne ślady są bryłami wyrzuconej przez człowieka darniny o grubości 50 cm. Jeszcze inne są dołami po wyrzuconej darninie.

Tak zakończyło się, głośne w naszym województwie poszukiwanie meteorytu w Postękalicach. Każdy, kto o tym wszystkim czytał w miejscowej prasie, dziś pomyśli: „ale ludzie mają fantazję, czego to na tej łące nie widzieli".

Ale... „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło" — powiada stare przysłowie. I tym razem, w pogoni ze spadłym na Śląsku meteorytem, mieszkańcy Postękalic dali dowód pełnego zrozumienia celowości badań naukowych, a że im się pomyliło działanie wód gruntowych z nieznanym działaniem meteorytu — tego nie potrzebują się wcale wstydzić. Tym bardziej, że razem z nimi podobnie sądzili i „uczeni panowie z miasta". Teraz na pewno i jedni i drudzy zainteresują się bliżej budową „tego świata", na którym nam żyć wypada.

Redakcja „Panoramy" razem z „Polskim Towarzystwem Miłośników Astronomii", w wyniku rozmyślań nad meteorytami i... Postękalicami, zorganizuje 18 marca br. pokaz wszystkich zebranych w Polsce meteorytów, a jedyny polski specjalista od meteorytów — mgr Jerzy Pokrzywnicki, obiecał objaśnić je ciekawą prelekcją z przezroczami i filmem. O tym napiszemy jeszcze. Teraz, na marginesie, dodajemy, że mgr Pokrzywnicki jest optymistą i gorąco wierzy w powodzenie poszukiwań meteorytowych na Śląsku. „Gorąca wiara góry przenosi", a jeśli wierzy w to człowiek, który się na meteorytach zna najlepiej — możemy i my wierzyć przez miesiąc, że 18 marca wśród wielu polskich meteorytów zobaczymy i ten ostatni, który wielu amatorów życzyło sobie wykopać na łące w Postękalicach.

AKCJA „W" i co dalej?

Siwej, starszej kobiecie, która znalazła się w gabinecie Centralnej Poradni Skórno-Wenerycznej, nie jest łatwo wyznać całą prawdę o swej 14-letniej córce. Dla matki bowiem jest to nie lada cios, kiedy się dowiaduje, że jej nieletnia córka zaraziła się chorobą weneryczną. I to już po raz drugi.

Dyrektor poradni dr Leon Nitecki spotyka się codziennie z różnymi przypadkami tragedii ludzkiej. Ten jednak jest szczególny. I tu trzeba zrobić wszystko, aby młodej dziewczynie wskazać prawidłową drogę. Przede wszystkim jednak należy ją wyleczyć.

* * *

120.000 osób zarażonych kiłą w ciągu jednego roku— oto smutny bilans w latach 1946 i 1947. Takie nasilenie chorób wenerycznych, znacznie większe niż w wielu innych krajach Europy, stało się przyczyną zainicjowania akcji „W". System organizacyjny akcji, mającej na celu zwalczanie niepokojącego wzrostu chorób wenerycznych, częściowo oparty został na doświadczeniach zagranicznych, częściowo zaś na krajowych. Wszędzie powstały poradnie specjalistyczne, w których chorzy otrzymywali (i do dziś otrzymują) bezpłatne leczenie oraz wszelkie leki. Chodziło tu przede wszystkim o wykrycie świeżych zarażeń i kontaktów.

Warto przy tym przypomnieć, że przed wojną leczenie odbywało się w Kasie Chorych, względnie prywatnie i, co najważniejsze, nie było obowiązkowe. Dzisiejsze poradnie mają na celu — poza leczeniem doraźnym — stałą opiekę nad chorym. Nie powinien zaistnieć wypadek, by pacjent, zarejestrowany w poradni, zaniedbał dalszego leczenia. Pielęgniarki odwiedzają chorych w domu i nakłaniają do kontynuowania leczenia. Gdy to nie pomaga — przychodnie zmuszone są zastosować środek ostateczny, a mianowicie skierowanie opornego pacjenta do kolegium karno-orzekającego.

Trzeba przyznać, że przy tym systemie organizacyjnym walka z chorobami wenerycznymi dała dobre rezultaty. Podczas gdy w latach 1945—46 w samej tylko Łodzi zanotowano rocznie ponad 1500 zachorowań na kiłę, a kilka tysięcy miesięcznie na rzeżączkę, w roku 1954 dzięki akcji „W" liczba zachorowań na kiłę zmalała do 64 (rocznie). Również coraz mniejsza stała się ilość zachorowań na rzeżączkę.

Należałoby wobec tego przypuszczać, że w chwili obecnej ilość zarażeń chorobami wenerycznymi jest minimalna. Cóż się jednak okazuje?

W 1955 r. łódzkie poradnie zanotowały 110 przypadków zachorowań na kiłę, a w 1956 r. już około 200. W tym samym okresie utrzymuje się na jednakowym poziomie (około 2000 rocznie) liczba zachorowań na rzeżączkę.

Nasuwa się przy tym pytanie: skoro przed tym sytuacja była, powiedzmy, zadowalająca, to dlaczego teraz jest wręcz odwrotnie?

Składają się na to rozmaite przyczyny. Rozważmy je po kolei.

Ostatnio obserwujemy znaczne nasilenie prostytucji. Ponadto szerzący się w zastraszający sposób alkoholizm, stwarza podatny grunt do demoralizacji. Świadczy o tym choćby fakt, że nierzadko 14 i 16-letnie dziewczęta i chłopcy są stałymi pacjentami poradni skórno-wenerycznych. Chorób nabawili się przeważnie w stanie nietrzeźwym.

Również niewłaściwe podejście pacjentów do korzystania z usług poradni nie sprzyja zmniejszaniu się ilości chorób wenerycznych. Chodzi tu przede wszystkim o fałszywie pojętą przez niektórych chorych dyskrecję. Przyjmują oni jako punkt swego honoru nieujawnienie kontaktów — to jest źródeł zarażenia się. W ten sposób pozbawiają oni opieki poradni osoby, które są nadal roznosicielami chorób wenerycznych.

Nie zapominajmy przy tym, że wielu chorych woli korzystać z pomocy ludzi do tego niepowołanych. A efektem niewłaściwego leczenia jest również — choć często nieświadome — (chory jest przekonany, że się wyleczył) rozproszenie chorób wenerycznych.

Tak więc akcja „W" napotyka na szereg istotnych trudności, które stwarzają sami pacjenci. Nie zdają oni sobie z tego sprawy, że choroby weneryczne są uleczalne. Oczywiście pod warunkiem, że zabiegi będą wykonywane przez lekarzy specjalistów. I o tym trzeba pamiętać.

H. ST. i J. K.

Gawędy o książkach

Martin du Gard — Aleksy Tołstoj — Dickens

„Jan Barois"

R. Martin du Gard'a czytelnicy polscy znają przede wszystkim jako autora wielkiego cyklu powieściowego — „Rodzina Thibault". Tłumaczono u nas to dzieło już przed wojną, a w latach 1948—1950 wydano ponownie. Ostatnio — nakładem „Czytelnika" — ukazała się wcześniejsza powieść Martin du Gard'a — „Jan Barois", będąca echem głośnego procesu Dreyfusa — afery politycznej i sądowej, która w swoim czasie wywołała ogromne oburzenie opinii francuskiej, dzieląc ją na dwa obozy: „dreyfusistów" i „antydreyfusistów". Sprawa ta znalazła niejedno — bezpośrednie lub pośrednie — odbicie w literaturze, m. in. w powieści Emila Zoli — „Prawda", którą wznowiono u nas w roku ub.

Poprzez losy bohatera powieści — Jana Barois — autor ukazuje ewolucję ideologiczną i światopoglądową inteligencji francuskiej na przełomie XIX i XX w., to jest właśnie wtedy, gdy „pokazowy" proces Dreyfusa, wyreżyserowany przez koła reakcyjne i klerykalne, stał się próbą ogniową dla wielu umysłów i charakterów, broniących się — w niełatwej walce — przed zalewem kłamstw, oszczerstw i nienawiści rasowej. Martin du Gard, wychodząc z założeń humanizmu i racjonalizmu, wykazuje w swej powieści, że nie tchórzostwo i bierność, lecz aktywna postawa w obronie prawdy i godności ludzkiej jest gwarancją zwycięstwa postępu nad siłami wstecznictwa i nieprawości.

„Emigranci"

„Emigranci" — Aleksego Tołstoja (wyd. „Czytelnik", s. 368) — to nowa — ukończona w r. 1938 — wersja jego powieści — „Czarne złoto". A. Tołstoj miał wszelkie kwalifikacje, by pisać o sprawach popaździernikowej emigracji rosyjskiej. Sam przecież nie od razu stanął po stronie władzy radzieckiej, kilka lat przebywał za granicą i na wskroś poznał specyficzny światek emigracyjny — aż wreszcie powodowany uczuciem patriotyzmu oraz moralną odrazą do knowań i zbrodni tego środowiska, powrócił do swojego kraju, by służyć mu wielkim talentem pisarskim.

W „Emigrantach" Tołstoj przedstawił bogatą i ciekawą galerię ludzi, którzy wyrzekli się ojczyzny, w bezmyślnym i bezsilnym sprzeciwie wobec nowych jej losów, spadając coraz gwałtowniej na dno upodlenia i rozkładu. Pominąwszy milczeniem wyjątki, wśród reprezentantów tej kontrrewolucyjnej emigracji są typy takiego pokroju: od zbankrutowanych polityków, poprzez aferzystów i spekulantów wszelkiego kalibru, aż do pospolitych oszustów, kryminalistów i morderców.

Spleciona z sensacyjnych, lecz autentycznych wątków powieść A. Tołstoja, napisana jest z demaskatorską pasją, ironią i sarkazmem, a w swym oskarżycielskim uniesieniu autor nie oszczędza tych, którzy na żadne względy nie zasługują. W sensie artystycznym „Emigranci" nie sięgają wprawdzie epickich wyżyn „Drogi przez mękę", zajmują jednak poważne miejsce w ogólnym dorobku autora.

„Barnaba Rudge"

Miłośnicy twórczości Karola Dickensa z satysfakcją powitają dwutomowe polskie wydanie powieści — „Barnaba Rudge" („Czytelnik", łącznie s. 800). Jest to powieść o niezwykle ciekawej, „kryminalnej" fabule, w której znajdziemy tajemnicze morderstwa popełnione w starym dworze, widma błąkające się o północy pod murami kościoła — i wiele innych, niecodziennych a przerażających wydarzeń. Tłem tej dziwnej opowieści, która wyjaśnia się zresztą przy końcu w sposób całkiem naturalny i prosty, jest historyczny bunt plebsu londyńskiego w r. 1780 (tzw. bunt Gordona), zapisany w kronikach tego miasta obfitością przelanej krwi, mnóstwem gwałtów i ofiar.

Mimo dramatycznej, grozę budzącej scenerii „Barnaba Rudge" — podobnie jak inne powieści wielkiego klasyka literatury angielskiej — nie jest bynajmniej jakimś wynaturzonym splotem okropności i zbrodni. Nad przejawami zła i niesprawiedliwości zdecydowanie bierze górę to, co charakteryzuje całą twórczość dickensowską i jest jej motorem: wrażliwość pisarza na krzywdę społeczną, optymizm wewnętrzny i wiara w zwycięstwo dobrych stron natury ludzkiej. Tę szlachetną wiarę, zawsze aktywną wbrew naporowi wrogich okoliczności, potrafi Dickens wszczepić w serce czytelnika — i na tym polega wychowawcze znaczenie poczytnych i popularnych utworów Dickensa.

B. D.

Czy zwalczymy kiedyś grawitację?

„Fantazja jest heroldem rozumu" — powiedział Goethe. Nie wiem, czy wolno już dziś zastosować te słowa do Wellsa, autora niezwykłej powieści fantastycznej. Jej bohaterzy budują statek międzyplanetarny w osłonie z materiału, który jest izolatorem grawitacji.

Nauka i technika znają różne izolatory, że wymienimy tu np. izolatory elektryczności. Toteż Wells zadał sobie pytanie, czy nie można by stworzyć materiału, który byłby izolatorem wobec siły grawitacji czyli powszechnego ciążenia?

Przed paruset laty Newton zastanawiając się nad pytaniem, dlaczego jabłko spada z drzewa, doszedł do sformułowania prawa, jakiemu podlega wszelka materia w przyrodzie. Zwykły śmiertelnik naprzód to jabłko zje, a potem sobie powie, „spadło, bo jest ciężkie".

Newton podszedł do sprawy inaczej, dzięki czemu poznaliśmy prawo o powszechnym ciążeniu. (Warto tutaj napomknąć, że na przeszło sto lat przed Newtonem, nasz Kopernik pisał w swoim wiekopomnym dziele „De Revolutionibus", że Ziemia ma kształt kulisty, ponieważ jej cząstki wzajemnie się przyciągają).

Jeżeli siłe grawitacji podlegają wszelkie ciała, czego widomym znakiem jest ich ciężar mierzony na wadze, to jak Wells mógł dopuszczać, że można wytworzyć materiał, który sam nie podlegał grawitacji i przed nią chronił?

Pół wieku temu, gdy ukazała się fantazja Wellsa na temat izolatora grawitacji, ani w przyrodzie ani w nauce lub technice nie istniały nawet pozory, które by chociaż w najmniejszej mierze uzasadniały ten niewiarygodny pomysł, będący wiadocznie tylko czystym produktem fantazji pisarskiej.

W tym samym okresie czasu Albert Einstein, wielki następca Newtona, rozpoczął swe prace i badania nad teorią grawitacji, ujętą następnie jego teorią względności. A pod koniec życia uczony ten pracuje nad teorią „zjednoczonego pola", mającą wykazać związek rzeczowy pomiędzy grawitacją a elektromagnetyzmem.

Różni fizycy eksperymentalni prowadzą od lat doświadczenia w swych pracowniach na ten sam temat, usiłując różnymi przemyślnymi sposobami zredukować lub zgoła skasować siłę grawitacji przy pomocy sił natury elektrycznej.

Niedawno ukazały się wiadomości, iż pewnemu uczonemu udało się zmniejszyć ciężar pewnej substancji o 30 proc. przez doprowadzenie do niej jakieś ilości energii elektrycznej.

Wspomniane badania i ich wyniki — ze względu na ich doniosłe znaczenie naukowe, techniczne i dla obrony kraju — są utrzymywane w najgłębszej tajemnicy, tak że tylko mętne i celowo niejasne wiadomości rozchodzą się po świecie.

Ich podstawowy sens można by ująć takimi słowy: jak do wytwarzania sił elektromagnetycznych potrzebny jest zwój izolowanych przewodów, po których płynie prąd elektryczny, tak do wywoływania sił elektrograwitacyjnych stosuje się elektryczne kondensatory, czyli urządzenia magazynujące elektryczność statyczną.

Odpowiedniego kształtu i wielkości kondensatory, naładowane elektrycznością wysokiego napięcia, wytwarzają pola sił elektrycznych, izolujące przed grawitacją. Zostały już nawet zbudowane i wypróbowane niewielkie wehikuły, kształtu talerzy, które mogą unosić się i poruszać w powietrzu bez silników, śmigieł itp.

Wehikuły te są kształtu TALERZY. To słowo budzi w nas natychmiast reminiscencje wydarzeń z niedawnej przeszłości, kiedy to łamy gazet, zwłaszcza zachodnich, pełne były wiadomości o „latających" talerzach. Nasze pisma naśmiewały się setnie z podobnych doniesień, kładąc je na karb propagandy, złudzeń, celowej mistyfikacji itp. A tu — masz. Przyrząd kształtu talerza, będący w rzeczywistości kondensatorem elektrycznym, może „sam" unosić się i poruszać w powietrzu.

Wybitny niemiecki specjalista rakietowy, prof. Herman Oberth, po zbadaniu wielkiej ilości doniesień o latających talerzach z całego świata, orzekł po gruntownym przesianiu i przebadaniu materiału, że osiem procent relacji da się wyjaśnić tylko przyjęciem, że chodzi o pojazdy przybyłe z innych planet, a dwa procent są zgoła niewytłumaczalne.

Oberth jest dziś zajęty w Redstone Arsenal, amerykańskim ośrodku pocisków rakietowych. Jest rzecza zastanawiającą, że Oberth w swym referacie o latających talerzach nie porusza wcale możliwości wyjaśnienia ich za pomocą wspomnianej elektrograwitacji. To milczenie ma też — swą wymowę, zwłaszcza, gdy się zważy, że większość talerzy widziano nad — amerykańskimi lotniskami RAKIETOWYMI.

Wedle doniesienia „l'Humanite" przed paru laty na pole francuskiego farmera w Algerze spadł latający ta-

(Dalszy ciąg na str. 5)

Rozwiązanie konkursu „Panoramy”

„Nie zgaduj zgadula, lecz pomyśl“ — nr 2

Spośród odpowiedzi, które nadesłali nasi czytelnicy nie było ani jednej bezbłędnej. Nie o to nam jednak chodziło, by wszystkie odpowiedzi były bezbłędnie prawidłowe. Ważne było to, że uczestnicy konkursu myślą, bawią się i starają się odpowiedzieć na pytania jak najlogiczniej.

Na poszczególne pytania czytelnicy odpowiadali różnie. A oto odpowiedzi na poszczególne punkty:

1 Najbardziej samotnymi według naszych czytelników byli: praojciec Adam (także naszym zdaniem), pan Twardowski, ten kto nie ma ani przyjaciół ani wrogów, grupa natolińska, a nawet — Ewa, bo nie miała kumy do plotkowania.

2 Jako najpopularniejsze pismo mieliśmy na myśli „Przyjaciółkę“, która posiada największy nakład. I nasi co bardziej prostolinijni uczestnicy konkursu tak odpowiedzieli. Niektórzy za najpopularniejsze pismo uważają „Dookoła świata“. Wielu uczestników (czyżby dla podniesienia swych akcji) orzekło, że najpopularniejsza jest Panorama (oczywiście nasza, a nie śląska) lub „Dziennik Łódzki“. Na takie komplementy jesteśmy za skromni.

3 Tu było najmniej pomyłek. Niemal wszyscy odgadli, że fragment nut pochodzi z Preludium op. 28 nr 7 Fryderyka Chopina.

4 Która panna nie chce wyjść za mąż? Istotnie są takie dwie: „Panna wodna“ i ta z gwiazdozbioru. Prawie wszyscy zgadli. Mężczyźni są jednak zarozumiali.

5 Stosunek lekarza do nekrologu. — Tu pole do popisu miała fantazja. Z odpowiedzi wynikało, że negatywny, że inny do nekrologu własnego pacjenta a inny do pacjenta kolegi. Mniej czy bardziej złośliwie, tak czy inaczej — już Molier znajdował tu związek przyczynowy.

6 Ile lat dałbym Ćwiklińskiej — czytelnicy odpowiadali przeważnie: tyle, ile ma postać przez nią odtwarzana na scenie. Pod adresem artystki padały same komplementy. Ktoś napisał: 200. Ale dalej wyjaśnił: Niech żyje dwieście lat, niech jeszcze kilka pokoleń zobaczy, jak grają wielcy aktorzy.

7 Zdobywczynią pierwszego złotego medalu na Olimpiadzie była w 1928 r. Konopacka za rzut dyskiem oraz z mężczyzn Kusociński w 1932 r.

8 Kto jest najpopularniejszym człowiekiem w Polsce? Niemal jednogłośnie orzeczono, że Władysław Gomułka. Ktoś nawet napisał: to za łatwe pytanie. My też tak myśleliśmy.

9 Yma Sumac. Jak dotąd żaden głos ludzki nie reprezentował większej skali.

10 Inż. Ferdynand Lesseps. Choć nie bez racji zauważył jeden z uczestników konkursu, że naród egipski, bo jego rękoma zbudowano Kanał Sueski.

11 Autorką „Panienki z okienka“ jest Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), co większość uczestników konkursu jeszcze pamiętała. Zawiodły umiejętności młodzieży.

12 Jak nazywały się starożytne dożynki? Saturnalie — uroczystości obchodzone w starożytnym Rzymie z okazji zakończenia robót polowych. Prawidłową odpowiedź dał tylko jeden uczestnik konkursu.

13 Autorem fragmentu jest Konstanty Gałczyński. (Nie Tuwim i nie Mickiewicz, droga uczennico VII klasy).

14 Uczniem Platona, o którego nam chodziło, był Arystoteles, nie Sokrates, którego uczniem był Platon i nie Demokryt i nie Epikur. Za mało jak się okazuje klasyki mamy w naszych szkołach.

15 Dobrze, że organizatorzy imprez nie pytają każdego z łodzian kogo chciałby tu zobaczyć. Decyzja byłaby niemożliwa. Każdy ma inne życzenia. Mężczyźni najchętniej oglądaliby (w tajemnicy przed żonami) Lolobrigidę, Marilyn Monroe, Ymę Sumac, kobiety Yves Montanda, Robesona. Poza tym życzenia były najoryginalniejsze: Mojżesza z różdżką czarodziejską dla otwarcia źródeł wody, Billy Malley'a z zespołem Rock and Rolle'u — w celu obejrzenia a jednocześnie zdemolowania hali Wimy. Wiele osób chciałoby zobaczyć przedstawicieli finansowych z USA, architektów zagranicznych dla uporządkowania architektury Łodzi itd., itd.

16 Diafanoskop — przyrząd do prześwietlania narządów od wewnątrz. Jedni narzekali, że pytanie za łatwe, bo wystarczy zajrzeć do słownika, inni odnieśli korzyści — bo zapoznali się z biblioteką Waryńskiego.

17 Missisipi z dopływem Missouri (6.600 km). Niektórzy na I miejscu stawiali Nil (6.400 km). Śpiewa o niej często Paul Robeson.

18 Oczywiście profesor Tadeusz Kotarbiński.

19 Wszyscy zgadli — Francis, muł, który mówi.

20 Co jest najpiękniejszą ozdobą łysej głowy? Aż miło pomyśleć, ile ozdób otrzymała ta głowa: kapelusz, wieniec laurowy, beret. Ktoś powołał się na Zagłobę. Cytujemy na jego odpowiedzialność:

Gdy oleum do łba się dostanie
To ozdoba jego
I nie trzeba nic innego.

Ktoś inny stwierdził: „Uczestnictwo w polskim Październiku i nieprzerwane premierostwo w służbie narodu“. No, ale to wypadek raczej sporadyczny.

Nagrody otrzymali

Aparat fotograficzny — Mieczysław Bedelek, Łódź, Marynarska 65a.

Zegarek na rękę — Andrzej Laszcz, Łódź, Rzgowska 76, m. 5a.

Wieczne pióro: Kibic (jak to niełądnie konspirować się). Prosimy o przybycie do redakcji z próbką własnego charakteru pisma i tym samym piórem, którym rozwiązywany był konkurs.

Portfel: Józef Sidorowicz, Radomsko, Pl. Reymonta 12.

Nagrody książkowe: Zofia Łabudzka, Zachodnia 80, m. 19. Leon Bieda, Widzew, p-ta Pabianice, Techn. Mech. Roln. Bolesław Bruździński, Mielczarskiego 7. Józef Krajs, Łódź, Wilanowska 9. Edmund Tłoczek, Łódź, Hufcowa 37. Halina Michalak, Mickiewicza 12, m. 18. Andrzej Włochowicz, Zachodnia 66 m. 6. Bronisława Broda, Nawrot 8, m. 19a. Julian Jóźwicki, Żeromskiego 102, m. 12. T. Bazylewicz, Srebrzyńska 89, m. 35.

Nagrody odbierać można codziennie w godz. od 9 do 16.

Czy zwalczymy kiedyś grawitację?

(Dokończenie ze str. 4)

lerz. Farmer podbiegł ku tajemniczemu pojazdowi i wbrew ostrzegawczym znakom załogi pojazdu (przez okno) — dotknął ręką metalowej powłoki wehikułu i padł, jak rażony piorunem. Gdy oprzytomniał, talerza już nie było.

Czy nie uważacie, że wiadomość ta sprzed laty dziwnie dobrze zgadza się z obecnymi wiadomościami o antygrawitacyjnych pojazdach, będących kondensatorami wysokiego napięcia?

W programie prac VII Kongresu Astronautycznego w Rzymie nie poruszano ani słówkiem tej tak dla lotów międzyplanetarnych doniosłej sprawy. Widocznie jeszcze nie dojrzała, lub jest chroniona pieczęcią tajemnicy urzędowej.

Na dobitkę trzeba nadmienić, że w nauce o elektryczności znane są od dawna „latające talerze“.

Goethe, Wells, Newton, Einstein, grawitacja, antygrawitacja, elektrograwitacja, latające talerze, „L'Humanite“, Hermann Oberth, Redstone Arsenal, ...„latający talerz“ — z rzędem — temu, kto się w tym wszystkim wyzna.

Eustachy Białoborski

Dziennikarz— gangster

Milion mieszkańców Nowego Jorku, skupionych dookoła aparatów telewizyjnych, czekało na reportaż kryminalny znanego w tej dziedzinie dziennikarza P. Hayesa. Niestety, seans nie odbył się. Było z tego powodu dużo niezadowolenia i dopiero nazajutrz opublikowano prawdę.

Oto Hayes w drodze ze swojego domu do studio został zatrzymany przez policję, która mylnie wzięła go za gangstera. Mianowicie, w jego teczce znaleziono zakrwawioną szmatę, czaszkę, dwie szczęki, sztylety i rewolwer — rekwizyty, które potrzebne mu były podczas seansu, a które skompromitowały go w oczach władzy.

Kostiumy wiosenne

Bardzo modne są kostiumy wiosenne z grubej wełny lub samodziału. A oto dwa modele: pierwszy z lewej — z pelerynką. Żakiet mocno dopasowany do figury, zapięcie dwurzędowe na 10 guzików, kołnierzyk i czapka z futra puszystego.

Drugi kostium jest lekko wcięty, zapięty na jeden guzik widoczny, reszta kryte. Cięte kieszenie, kołnierzyk z płaskiego futerka. Najmodniejsze spódnice do kostiumów wiosennych — proste.

W teatrze

— *Państwo będą łaskawi wejść po cichu. Przedstawienie rozpoczęło się 10 minut temu.*

— *A czy już wszyscy zasnęli?*

Włodzimierz Perzyński

Edukacja artystyczna

Kilka lat temu zaczęła mnie nachodzić pewna pani z synem, chcąc, żebym mu dopomógł do zostania aktorem. Nic pokraczniejszego nie widziałem w życiu. Chłopak miał za krótkie nogi, olbrzymi, mimo młodzieńczego wieku, brzuch i nieproporcjonalnie małą w stosunku do postaci, ptasią główkę. Przy tym jąkał się i nie wymawiał kilku liter. Na próżno starałem się matce wytłumaczyć, iż jej syn wszystkim raczej mógł zostać, tylko nie aktorem. Był to typ wytrwałej matki. Na każdy mój argument miała gotową odpowiedź. Nie wymawiał kilku liter? A przecież aktorzy nieraz udają, że nie wymawia ją liter, i publiczność zanosi się od śmiechu. I tak dalej... Chłopak nie wykazywał zbyt wielkiej lotności umysłu. Powtarzał, iż kocha sztukę i że pragnie zostać artystą, ale brzmiało to jak bezmyślnie wyuczony frazes. Punkt widzenia matki był inny. Nie taiła przede mną, iż uważała aktorstwo za ostatnią nadzieję ratunku dla swego synalka, który był zakamieniałym próżniakiem, niczego nie chciał się uczyć i w ogóle nic robić.

— Panie autorze, pan ma takie wpływy w teatrze... niech go pan ratuje.

Nie było dnia, żebym nie słyszał tej płaczliwej skargi.

W końcu zmotłoszyła mnie ta para zupełnie. W tym czasie powstał na prowincji jeden z tych ideowych teatrów, które starają się z zespołów aktorskich uczynić rodzaj zakonów. Artystów obowiązywała bardzo surowa reguła. Musieli sami prać, gotować, szyć ubrania, łatać bieliznę. Na wszystkie potrzeby ciała i ducha mieli wyznaczone odpowiednie pory, których nie wolno było przekraczać pod grozą uchybienia powołaniu artysty. Jak wiadomo, ten klasztorny prąd jest dość powszechny obecnie w Europie i we wszystkich mniej więcej krajach istnieją tego rodzaju bractwa. Przypuszczałem, że mojego kandydata razem z listem polecającym na łeb, na szyję wyleją.

Stało się jednak inaczej. Z najwyższym zdumieniem dowiedziałem się, że został do trupy przyjęty. W kilka miesięcy potem zjawił się u mnie. Był uroczysty i namaszczony. Wciąż sypał nazwiskami Pitcjew i Piscator, a o budowaniu rusztowań mówił tak, jak gdyby od urodzenia był cieślą. W ciągu kilkumiesięcznego pobytu w teatrze odnalazł swoją drogę. Postanowił poświęcić się reżyserii. I pokazał mi swój projekt inscenizacji sali jadalnej w jakiejś sztuce. Pośrodku pustej sceny stały dwie pokratowane piramidy. Na szczycie jednej siedział mężczyzna z talerzem, a pod drugą leżała kobieta z widelcem. Musiałem przyznać, że było to bardzo dalekie od bezdusznego realizmu. Potem przeszliśmy do wewnętrznej organizacji życia trupy. Każdy z członków zespołu poza pracą artystyczną miał jeszcze jakieś praktyczne zajęcie w gospodarstwie. Nazywało się to referatami. Mój protegowany był przydzielony do referatu kuchennego i dyrekcja delegowała go do Warszawy, aby się nauczył robienia klopsów.

Po tej wizycie straciłem go z oczu. Przez kilka lat nie wiedziałem, co się z nim działo, jakoś nic nie było słychać o jego wielkich reformatorskich pomysłach. Dopiero z tydzień temu zaczepiła mnie na ulicy jego matka.

— A, panie autorze, ja do śmierci panu będę wdzięczna.

— Za co?

— Uratował mi pan dziecko.

Spojrzałem na nią zdumiony, nie poczuwając się do żadnego bohaterskiego czynu.

— To był nicpoń, łajdak i myślałam już, że się zmarnuje i że zostanie mi tylko wstyd i hańba na stare lata. Ale pan autor wpakował go do teatru. Tam kazali mu zajmować się kuchnią i chłopak jakoś się w tym rozmiłował. Kiedy pierwszy raz przyjechał do Warszawy i ugotował w domu rosół, aż płakałam ze wzruszenia. Najlepsza kucharka nie zrobiłaby smaczniej. I tak oszczędnie gotował, uważał, żeby kawałeczka włoszczyzny nie zmarnować. W ten sposób zwrócił na siebie uwagę. Na drugi rok pan dyrektor „Reduty“ sam go do siebie ściągnął. Ale już mu było ciasno. Narzekał, że za skromnie jadają, a w chłopaku budziły się ambicje. Marzyły mu się wolaile, leguminy, majonezy. Poradziłam mu, żeby został w Warszawie i poszedł na rok na praktykę do Europejskiego. Pierwszy raz w życiu mnie usłuchał.

— I jest w Europejskim? — przerwałem.

— Nie!—wykrzyknęła triumfująco — zetknął się z kolegą, który miał trochę kapitału i założyli restaurację na własną rękę. Na Filtrowej. Nowa dzielnica, konkurencji nie ma i mój chłopak przepowiada, że w trzy lata będzie własnym samochodem jeździł. Kto by się był spodziewał, panie autorze... Kto?

Umilkła wzruszona i po chwili dopiero dodała z widoczną skruchą w głosie.

— Ja taka uprzedzona byłam do teatrów. Myślałam, że to same próżniactwo i demoralizacja. Ale nie wiedziałam, że są i takie teatry, gdzie się chłopak na porządnego człowieka może wyrobić. Daj Boże, jak najwięcej takich teatrów.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1. Pismo potwarcze, przeważnie anonimowe. 6. Tęczówka oka. 8. Do niedawna fizycznie niepodzielna najmniejsza cząsteczka ciała. 10. Przyimek i zaimek. 11. Ptak pływający z dziobem znacznie dłuższym od głowy i obszerną torbą skórną pod dziobem. 12. Symbol chemiczny pierwiastka kryptonu. 14. Symbol chem. pierwiastka neodymu. 15. Człowiek podróżujący dla przyjemności. 18. Złuda, halucynacja. 19. Natarcie. 20. Przydomek poety Owidiusza. 21. Gatunek wieloryba.

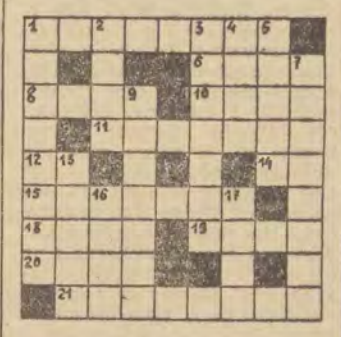

Pionowo: 1. Świat drobnych organizmów zwierzęcych zawieszonych w morzu i w zbiornikach wody słodkiej. 2. Mieszanina powstała przez stopienie dwóch lub kilku metali, aliaż. 3. Rycina tytułowa książki, ozdobna kompozycja rysunkowa malowana lub graficznie odbijana. 4. Kraj w Azji. 5. Laguna, jeziora nadbrzeżne nad Morzem Czarnym, wytworzone przez zamknięcie zatoki morskiej wałem piaszczystym. 7. Stowarzyszenie, związek mający na celu popieranie i obronę wspólnych spraw zawodowych lub gospodarczych. 9. Owca rasy hiszpańskiej. 13. Koń dorodny. 16. Zbiór osobników ludzkich, zwierzęcych należących do jednego gatunku i odznaczających się wspólnymi cechami. 17. Wyspy koralowe na morzach zwrotnikowych Oceanii.

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 20 stycznia br.

Poziomo: 1. Do. 4. Skorpion. 8. Garnki. 9. As. 11. Zadra. 12. Nie. 14. Batyst. 17. Amory. 19. Za. 20. Run. 21. Klys. 22. Dzika. 24. Na. 25. Atu. 26. Rak. Pionowo: 1. Doq. 2. Oraz. 3. Unia. 4. Standard. 5. Praktyka. 6. Ind. 7. Okruszyna. 10. Sj. 13. Ebonit. 15. Ar. 16. Tasak. 18. Muza. 23. Ku.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: 1. Józef Pisarek, Łódź, Myśliwska 9; 2. Stanisław Wójcikiewicz, Łódź, Gazowa 7a; 3. Bolesław Bruździński, Łódź, Mielczarskiego 7; 4. Wiesław Krajewski, Łódź, Wólczańska 109; 5. T. Czajkowski, Kutno, 19 Stycznia 1.

Sposób

Dentysta wstawił pewnej pani złotą protezę, ale pieniędzy w żaden sposób nie mógł wydostać. Wreszcie napisał do niej tak:

„Szanowna Pani. O ile w ciągu trzech dni nie otrzymam należnej mi sumy, to zamieszczę w prasie ogłoszenie, którego treść załączam.

Doskonale wykonane zęby sztuczne mało używane są tanio do odstąpienia. Można oglądać codziennie u pani Stefanii Fidrygalskiej, która posługuje się nimi chwilowo“.

Następnego dnia dentysta dostał pieniądze.

Rock and Roll

— To pan nie zna najnowszej figury Rock and Roll?

Kącik filatelisty

Wśród zbieraczy znaczków o określonych motywach, coraz większym powodzeniem — zwłaszcza na Zachodzie — cieszą się znaczki o motywach religijnych. Prawdopodobnie ma to swoje źródło w tym, że na ogół znaczki te są bardzo starannie wykonane i na większości z nich reprodukowane są wybitne dzieła sztuki.

Warto tu zaznaczyć, że wśród filatelistów całego świata kolosalnym powodzeniem cieszy się niedawno u nas wydana seria „Międzynarodowy Tydzień Muzealny“, a zwłaszcza 60 groszowy znaczek przedstawiający fragment ołtarza mariackiego Wita Stwosza. O znaczku tym pisał angielski „Times“, że jest to pierwsza w Polsce Ludowej emisja znaczka o motywach religijnych...

Dziś zamieszczamy dwa znaczki. Pierwszy, u góry, pochodzi z portugalskiej serii (1 i 1,50 Esc.) wydanej z okazji „Dnia Matki“ i przedstawia zabytkową statuę Matki Boskiej, pochodzącą z XV wieku. Drugi znaczek, stanowi część serii (5 c. i 20 c.) wydanej na Filipinach w związku z II Narodowym Kongresem Eucharystycznym. Przedstawia on fragment drewnianej statuy „Święta Rodzina“.

Rozmowa

— *No, Karolku, bardzo było niedobrze, kiedy wróciłeś wczoraj tak późno do domu? Co powiedziała twoja żona?*

— *Nie powiedziała ani jednego słowa. Obydwa przednie zęby wyjąłem sobie sam następnego dnia.*

Między śpiewakami

— Ubezpieczyłem swój głos na pół miliona złotych.

— No i co? Na pewno od razu wypłacili?

Z warszawskiej narady

Płace w roku 1957

Ostatnio w Komitecie Centralnym PZPR odbyła się pod przewodnictwem sekretarza KC E. Gierka narada poświęcona zagadnieniu kształtowania się poziomu funduszu płac i świadczeń socjalnych w roku 1957. Wzięli w niej udział przedstawiciele związków zawodowych, ministrowie oraz sekretarze i kierownicy wydziałów ekonomicznych komitetów wojewódzkich PZPR.

Jak relacjonuje „Trybuna Ludu" — wicepremier Jaroszewicz, zagajając dyskusję, stwierdził między innymi:

„W r. 1956 państwo uczyniło olbrzymi, nie notowany w żadnym roku wysiłek, zwiększając fundusz płac w stosunku do roku 1955 o 15 miliardów zł (z 92 na 107 miliardów). Równocześnie poważnie wzrosły świadczenia socjalne i dochody pieniężne ludności wiejskiej.

W r. 1957 planuje się dalszy, poważny wzrost funduszu płac. W wyniku regulacji dokonanych w 1956 r. wzrośnie on w 1957 r. do 114 miliardów złotych. Niezależnie od tego w roku bieżącym postanowiono przeprowadzić regulację płac, która kosztować będzie około 4 miliardy zł. (w tym górnicy przeszło 3 miliardy, kolejarze 600 milionów, hutnicy 90 milionów zł). W sumie więc planowany fundusz płac na rok 1957 wyniesie okrągło 118 miliardów zł. Prócz tego przeznaczono na wzrost zasiłków rodzinnych około 1 miliarda i na wypłaty z tytułu funduszu zakładowego (odpisy za rok 1956 i zaliczka na r. 1957) 700 milionów zł.

Rząd opracowuje również projekt zmiany systemu płac pracowników inżynieryjno-technicznych. Projekt przewiduje znaczne zwiększenie stawek podstawowych i zmniejszenie udziału premii w wynagradzaniu. Operacja ta kosztować będzie około 400 milionów zł. Projekt przedstawiony zostanie do dyskusji około 20 lutego.

Takie są możliwości państwa w zakresie płac na r. 1957. Żadne inne postulaty w chwili obecnej nie mogą być uwzględnione, gdyż nie ma na nie pokrycia.

Tow. Jaroszewicz zdementował w sposób kategoryczny wieści kursujące wśród części pracowników w przemyśle o mechanicznej podwyżce 8,5 procent (trzynasta pensja) z tytułu funduszu zakładowego.

Ustawa o funduszu zakładowym i podjęta ostatnio wykonawcza uchwała Rady Ministrów stwarza rzeczywiście możliwość uzyskania trzynastej pensji.

Trzynastą pensję i ewentualne wpływy na budownictwo mieszkaniowe uzyskają jednak tylko te załogi, które sobie je wypracują.

Plan r. 1957 zakłada znacznie słabsze niż dotychczas tempo wzrostu produkcji przemysłowej (4,2 proc.). W planie tym kryją się więc poważne rezerwy. Wykonanie i przekroczenie planu we wszystkich wskaźnikach (produkcja, wydajność, obniżka kosztów itd.) — oto droga do uzyskania funduszu zakładowego i dalszego wzrostu stopy życiowej".

W dyskusji występowali przede wszystkim związkowcy. Większość wśród nich domagała się określenia jakichś konkretnych perspektyw rozwiązania zagadnień płacowych.

„Sprawę tę — pisze „Trybuna" — podjął również tow. J. Kulesza, sekretarz CRZZ. Stwierdził on, że brak perspektywy utrudnia planowe i rozsądne rozwiązywanie zagadnień płacowych. Zapowiedział powołanie komisji koordynacyjnej dla spraw umów zbiorowych. Będzie to komisja rządowo-związkowa (na prawach parytetu). Na forum tej komisji będą się odbywać dyskusje w zasadniczych sprawach socjalnych, ustawodawstwa pracy, systemu płac itd.".

W toku narady zabrał głos także przewodniczący Komisji Planowania, S. Jędrychowski. Stwierdził on, że:

„W chwili obecnej nie może być mowy o żadnych dalszych podwyżkach. Budżet (jak wskazał na to również min. Dietrich) jest zaledwie zrównoważony, bilans płatniczy handlu zagranicznego napięty (a właściwie nie dopięty).

Jeżeli jednak wyniki I półrocza wykażą pewne rezerwy, to wówczas będzie można ewentualnie pomyśleć o dalszej regulacji płac. A to zależy wyłącznie od nas samych, od wysiłku administracji gospodarczej, związków zawodowych, rad robotniczych i załóg".

„Zarówno — pisze dalej „Trybuna" — tow. Jędrychowski, jak i tow. Gierek uznali, że sprawą najpilniejszą do załatwienia jest podniesienie rent starczych do takiego poziomu, aby starcy mogli godziwie żyć i nie musieli pracować. Sprawa ta ma również duże znaczenie z punktu widzenia rozladowania pewnych kłopotów z zatrudnieniem. (W komisji planowania szacuje się ilość pracujących w wieku emerytalnym na 130.000). Oblicza się prowizorycznie, że na podwyżkę rent trzeba około 3 miliardów zł. Nie mieści się to, niestety, w planie 1957 r. Niemniej, pogląd wyrażony w tej sprawie przez członków kierownictwa partii wskazuje kierunek i daje rękojmię możliwie szybkiego załatwienia tego trudnego i pilnego problemu społecznego".

We jednym zdaniu

Zgodnie z zapowiedzią, w dniu 14 bm., w obecności licznie zebranej rzeszy spółdzielców nastąpiło otwarcie klubu spółdzielczego „Społem" przy ul. Piotrkowskiej 76.

Klub ma spełniać zadanie społeczno-wychowawcze przez swoją działalność kulturalno-rozrywkową i towarzyską i będzie miejscem wypoczynku i rozrywki dla szerokich rzesz członków i pracowników ZSS i PSS.

* * *

Pracownicy Wydz. Oświaty Prez. RN m. Łodzi zebrali kwotę 705 zł tytułem pomocy dla repatriantów. Oprócz tego trwa zbiórka odzieży.

* * *

W poniedziałek, 18 lutego, o godzinie 10, w gmachu Prezydium WRN przy ul. Ogrodowej na dużej sali odbędzie się konferencja poświęcona ukonstytuowaniu się nowego zarządu Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy.

* * *

W związku z ukazaniem się notatki w „Dzienniku Łódzkim" nr 35 z dnia 10 i 11 lutego w sprawie zorganizowania kursu nauki podstawowej na Stokach przy Szkole Podstawowej TPD nr 7 — Prez. DRN Łódź Widzew wyjaśnia, że ukończenie kursu nie jest równoznaczne z ukończeniem szkoły podstawowej.

Kurs ma na celu przygotowanie słuchaczy do egzaminu eksternistycznego z zakresu przerabianego materiału odpowiedniej klasy.

Felieton na dziś

Po dwóch stronach biurka

Każdy, kto wyjechał na pewien czas za granicę, wśród wielu wrażeń zachowuje szczególnie mocno wspomnienia o uprzejmości obsługi linii lotniczych, ekspedientów w sklepach i urzędników, z którymi danym mu się było zetknąć. Opowiadanie takie kończy się zwykle westchnieniem i niezbyt życzliwym porównaniem na niekorzyść naszych stosunków.

Nie jest oczywiście dla nikogo tajemnicą, że uprzejmość w naszym życiu codziennym jest raczej wydarzeniem wyjątkowym. Chamstwo, arogancja i lekceważenie ludzi z drugiej strony biurka, czy lady sklepowej, to już prawie cecha narodowa.

Wejdźcie do któregokolwiek bądź sklepu i popatrzcie na pielkielnie znudzone miny ekspedientek. Stereotypowy jest już zwrot pod adresem niecierpliwiącego się klienta: „Przecież widzi pan, że nie siedzę! Jak się nie podoba, może pan nie kupować!"

W ustroju kapitalistycznym taki zwrot w stosunku do kupującego byłby równoznaczny z wymówieniem pracy. Istnieje tam zasada każdego handlowca, który chce utrzymać swą egzystencję, że „klient ma zawsze rację".

Niestety, u nas jest odwrotnie. Nie ma żadnych kryteriów, które powodowałyby zainteresowanie sprzedających uprzejmością. Ilość sklepów i ich zaopatrzenie są często tak nie wystarczające, że kupujący wchodziłby nawet do nich na czworakach, gdyby taki warunek mu postawiono. Każdy bowiem musi się ubrać i nabyć produkty pierwszej potrzeby.

Wysokość uposażenia ekspedientek uzależniona jest od wykonania planu, choć wiadomo, że ich osobisty wpływ na to jest w zasadzie minimalny. Plan zawsze jest wykonany, jeśli sklep posiada atrakcyjne towary. Zachwalanie towaru, radzenie klientowi — to praktyka zupełnie nieznana.

Rzecz nie sprowadza się tylko do handlu. To samo zjawisko spotkać można w każdej niemal instytucji użyteczności publicznej. Arogancja panienek z placówek służby zdrowia jest już przysłowiowa. Od miesięcy, czy nawet lat, na poczcie głównej wydaje się pieniądze na przekazy pocztowe. Aby dostać się do okienka, trzeba stać zwykle w kolejce ponad dwie godziny. Dotyczy to przeważnie emerytów, a jednak nikomu nie przychodzi na myśl, że w takim wypadku trzeba uruchomić jeszcze dwa, a nawet trzy okienka. Jeśli tego się nie robi to czy tylko z bezmyślności...

W naszym życiu codziennym zapomniano o tym, jaka jest funkcja społeczna różnych urzędów, placówek handlowych i instytucji. W powszechnej świadomości urzędniczej nie leży zrozumienie faktu, że każda funkcja polega na służebnej roli wobec społeczeństwa. Pracownik samorządowy, czy państwowy, często zapomina, że stojący przed jego biurkiem interesant jest tym, z którego woli pełni on daną funkcję, a więc niejako jego chlebodawcą. Nie byłoby żadnych kłopotów z biurokracją, gdyby ta świadomość stała się powszechną.

Budownictwo socjalizmu jest nieodłączne od wychowania nowego człowieka. Czas, by wreszcie o to wychowanie nieco zadbać. Gdybyśmy bowiem wychowaniem społeczeństwa mierzyć mieli drogę przebytą w formowaniu społeczeństwa socjalistycznego, okazałoby się, że jest tego niezbyt wiele.

Wychowanie społeczeństwa to nie słowna deklaracja, ale codzienne realizowanie prawdy o społecznej funkcji wszelkiej pracy. Faktem jest, iż czym wyższa cywilizacja danego społeczeństwa, tym sprawniej to przebiega. W naszych warunkach biurokratyzm to nie temat dla satyry, ale najcięższe przestępstwo społeczne. Nigdy nie ruszymy z miejsca, jeśli chamstwo i zła wola w załatwianiu słusznych spraw ludzi nie będą karane na równi z kryminalnymi przewinieniami.

Z. J. KOZŁOWICZ

Wytypujcie według swego uznania

Gdzie mają powstać kina letnie?

Łódź — miasto filmu polskiego — ma licznych kinomanów. Nie chcą oni rezygnować ze swej ulubionej rozrywki również nawet pod czas upałów. Jednak dwugodzinny pobyt w dusznym kinie staje się przeciwieństwem przyjemności. Czas więc już obecnie pomyśleć o kinach letnich.

OZK głowi się nad znalezieniem właściwych terenów dla tego typu kin. Jest kilka propozycji: park Poniatowskiego, park Helenowski, tzw. Totalizator przy ulicy Piotrkowskiej. W grę wchodziłby również duży plac „Inscenizacji" przy ul. Piotrkowskiej 94, po nieudanym lokalu „Pod chmurką". Jednak z właścicielami tych terenów trudno dojść do porozumienia, w przypadku „Inscenizacji" np. ze względów bezpieczeństwa pożarowego (drewniane szopy itp.).

Najlepszym miejscem był by ogród z tarasem dwupoziomowym, na którym można urządzić widownię amfiteatralną. A taki właśnie obiekt znajduje się za gmachem b. siedziby ZMP przy ul. Piotrkowskiej 242. OZK traktuje tę możliwość najpoważniej i według wszelkiego prawdopodobieństwa powstanie tam kino letnie.

Przy okazji Okręgowy Zarząd Kin zwraca się za naszym pośrednictwem do łódzkich kinomanów o zgłaszanie uzasadnionych projektów, gdzie można by urządzić kina letnie w Łodzi.

Lu-Ga.

Mała rzecz a duża procedura...

O słupach i tablicach ogłoszeniowych

O obskurnie wyglądających słupach, płotach i murach domów oblepionych ogłoszeniami w rodzaju „kupię", „sprzedam", „zamienię" — pisaliśmy w notatce z dnia 6 listopada ub. roku. Proponowaliśmy przy tym umieszczenie w różnych punktach miasta specjalnych tablic przeznaczonych wyłącznie do tego rodzaju ogłoszeń.

Okazuje się, że sprawa ta nie jest taka prosta jak się nam wydawało. Bo oto — po dwóch miesiącach — otrzymaliśmy wyjaśnienie od Zarządu Dróg, Geodezji i Zieleni przy Prezydium RN m. Łodzi, w którym między innymi czytamy:

„Zarząd Dróg, Geodezji i Zieleni komunikuje, że zwrócił się do Zarządu Architektury i Budownictwa w sprawie opracowania projektów słupów i tablic ogłoszeniowych. Zarząd Architektury i Budownictwa w ostatnich dniach zajął przychylne stanowisko i na koszt Zarządu Dróg, Geodezji i Zieleni zlecił Stowarzyszeniu Architektów Rzeczypospolitej Polskiej (Oddział w Łodzi) opracowanie metodą konkursową projektów tablic i słupów ogłoszeniowych, tak aby pod względem architektonicznym nie raziły, były praktyczne i przyjemne dla oka. Po opracowaniu dokumentacji Zarząd Dróg Geodezji i Zieleni wygospodaruje odpowiednie kredyty i zleci wykonanie tablic oraz słupów w takiej ilości, aby umieścić je w najbardziej ruchliwych punktach miasta. Przypuszczalny termin realizacji — III kwartał 1957 rok".

Jeśli rzeczywiście w III kwartale br. Łódź otrzyma tak potrzebne słupy i tablice ogłoszeniowe — powitamy to z uznaniem. Mamy tylko niejaką wątpliwość czy do postawienia tablic ogłoszeniowych potrzeba aż 3 kwartałów i tak skomplikowanej procedury (konkursy, dokumentacje) oraz angażowania tylu instytucji?!

(Kr.).

Z miasta w kilku zdaniach

WIECZNY REMANENT

Coś się dzieje ze sklepem przy ul. Piotrkowskiej 136, w którym od dłuższego czasu nie można nic nabyć z galanterii damskiej, męskiej i dziecięcej, jako że na drzwiach widnieje stale lakoniczny napis: „Remanent".

Klienci niecierpliwie czekają na ogłoszenie „amnestii" dla tego sklepu.

ACH, TA „MILUSIA"!

Na ścianie pełno dyplomów. Sam lokal miły i przytulny, choć bardzo ciasny. Obsługa nie bardzo sprawna, ale gdzie w Łodzi znajdziecie miłą, uprzejmą, a w dodatku sprawną kelnerkę?

A więc nie o to nam chodzi. Chodzi jednak o to, aby w „Milusi" można było dostać herbatę z cytryną, które staniały i psują się w sklepach. A w „Milusi", niestety, w dniu 14 bm. na próżno goście domagali się cytryny do herbaty.

NIEWYGODNE I KŁOPOTLIWE

Dlaczego w urzędzie pocztowym przy ul. Zielonej (róg Zachodniej) nie można w okienku (nr 2), w którym nadaje się pieniądze, otrzymać przekazu pocztowego?

Po przekaz trzeba przejść do drugiego pokoju do okienka nr 6 i potem z powrotem wrócić do okienka nr 2. Niewygodne i kłopotliwe. Prosimy więc o przekazy pocztowe również w okienku nr 2, mimo iż może to spowodować zaburzenia w wewnętrznym porządku pocztowym.

(Kr)

Z notatnika reportera

WŁAMANIE DO PRZEDSZKOLA

Radioaparat marki „Aga", trzy lalki, piłki do siatki, 10 kg herbatników oraz 10 kg cukierków — oto łup zdobyty przez złodziei w przedszkolu przy ul. Krawieckiej. Sprawcy kradzieży dostali się do wewnątrz przez wybitą szybę.

KRADZIEŻ W ZPW IM. ANDRZEJA STRUGA

Po raz drugi w tym roku w ZPW im. Andrzeja Struga (ul. Karolewska 38) miał miejsce wypadek kradzieży. W nocy do magazynu tych zakładów dostali się złodzieje, którzy wynieśli stamtąd 68 kg wełny.

2 LATA WIĘZIENIA

Niedawno przed Sądem Powiatowym w Pabianicach stanęła Irena Groman (zam. w Pabianicach, ul. Armii Czerwonej 10), oskarżona o wywołanie awantury w restauracji „Sportowej". W czasie interwencji milicji Groman uderzyła w twarz jednego z funkcjonariuszy MO. Sąd biorąc pod uwagę, że Groman była kilkakrotnie karana, skazał ją na 2 lata więzienia.

ZŁODZIEJ ROWERU

Komenda Powiatowa MO w Kutnie zatrzymała Józefa Wolskiego podejrzanego o kradzież roweru z posterunku MO w Krośniewicach. W stosunku do złodzieja zastosowano areszt tymczasowy.

(st)

Na łódzkich ekranach

Ona tańczyła jedno lato

Na wieś, do swego stryja, przyjeżdża z miasta student, który z miejsca zakochuje się w młodej i pięknej córce sąsiadów — chłopce. Ona, choć on podoba jej się bardzo, opiera się tej miłości wiedziona jak najgorszymi przeczuciami. Złe przeczucia nie zawodzą, dziewczyna ginie w wypadku motocyklowym. Równolegle z wątkiem miłosnym toczy się wątek inny, dzieje grupy młodzieży wiejskiej, która pragnie zorganizować świetlicę, ale skutkiem zacofanych poglądów starszego pokolenia z miejscowym pastorem na czele — nie może uzyskać miejsca na świetlicę.

Ideą filmu jest oskarżenie i napiętnowanie starszego pokolenia, które swym zacofaniem, wstecznictwem i przeżytym już purytanizmem unieszczęśliwia młodych, a nawet powoduje pożar i śmierć.

Film uważany jest za jedno z największych osiągnięć kinematografii szwedzkiej, nagrodzony w Cannes w 1952 r. za muzykę, zrealizowany przez jednego z najlepszych reżyserów Arne Mattssona, na podstawie jednej z najlepszych powieści szwedzkich o młodym pokoleniu, przy udziale jednej z najlepszych aktorek szwedzkich Ulli Jacobsson w roli tytułowej.

Jak na te wszystkie „naj" film nie wydaje się taki najlepszy. Mógłby być jednak, trochę może naiwną, lecz wdzięczną, historią dwojga młodych ludzi z dość banalnym — jak na nasze stosunki — motywem świetlicowym.

Powiedziałam: mógłby. Mógłby, gdyby nie przeszedł przez polską granicę. To, co zrobiono u nas z tym filmem godne jest pożałowania. Mniejsza już o tytuł, przetłumaczony dosłownie ze szwedzkiego wbrew polskiemu językowi, który bardzo nie lubi tytułów zaczynających się od „ona".

Prawdziwą szkodę wyrządził filmowi dopiero dubbing. Teksty recytowane, a raczej czytane są martwym, drętwym językiem (w scenach zbiorowych — wątek świetlicowy). Zaś w scenach miłosnych nierzadko rażą melodramatyczną łezką i sztucznym patosem — w najtragiczniejszych momentach pobudzając raczej do śmiechu niż do płaczu.

Naiwność i ubóstwo językowe dialogów bardzo nieprzyjemnie i sugestywnie przypominają nasze rodzime filmy gatunku „Jasnych łanów".

(WOJ.)

Radio

NIEDZIELA, 17 LUTEGO

7.10 Orkiestry rozrywkowe i soliści. 7.50 „Sportowcy wiejscy na start". 8.06 Przegląd prasy. 8.10 (Ł) „Wlazł kotek na płotek" — audycja słowno-muzyczna w opr. B. Busiakiewicza. 8.30 Muzyka popularna. 9.00 Odpowiedzi Fali 56. 9.15 Zespoły amatorskie przed mikrofonem. 9.35 Walce i polki Jana Straussa. 10.00 „Nowe nagrania". 10.30 „Aecjusz, ostatni Rzymianin" — fragm. pow. 11.00 Koncert życzeń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Melodie do tańca gra Polska Kapela. 13.00 Spotkanie w „Kosmosie" pog. dra Zonna. 13.15 Muzyka dla wszystkich. 13.55 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.15 „Awans" — słuchowisko. 14.45 Pieśni Jerzego Bizeta w wyk. Tatiany Mazurkiewicz. 15.00 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Historia żółtej ciżemki". 15.45 Moniuszko — Bajka — uwertura fantastyczna. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 17.00 (Ł) Audycja literacka. 17.20 (Ł) Muzyka. 17.50 „Wesoły kramik". 17.45 Muzyka taneczna oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych. 19.00 Herbert Karajan dyryguje ork. „Philharmonia". 19.30 Na fali humoru i satyry. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 (Ł) Muzyczny punkt usługowy — w opr. Ireny Markowskiej. 21.00 Melodie taneczne w wykonaniu zespołu instrumentalnego pd. J. Haralda. 21.30 „Matysiakowie" — odc. pow. radiowej 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (Ł) Lokalne wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka. 22.48 Muzyka różnych narodów.

PONIEDZIAŁEK, 18 LUTEGO

15.10 Koncert reprezentacyjnej orkiestry dętej OW pd. mjr. Czesława Kęstowicza. 15.30 Audycja dla dzieci — słuchowisko pt. „Wędrówki wielkiego geologa". 16.05 Gra zespół Jerzego Wasiaka. 16.30 (Ł) Pieśni Franciszka Schuberta w wykonaniu Lidii Skowron, sopran, Jana Woroszyłło, tenor. 16.50 Felieton na tematy międzynarodowe. 17.01 (Ł) Audycja Franciszka Lewandowskiego pt. „W 50 rocznicę lokautu łódzkiego". 17.15 (Ł) Muzyka popularna. 17.40 (Ł) Audycja dla dzieci pt. „Jurek i Marek". 17.55 (Ł) Gra kwartet jazzowy. 18.10 (Ł) Łódzki dziennik radiowy. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Koncert chóru Rozgłośni Wrocławskiej PR. 19.15 „ABC muzyczne" aud. sł.-muz. 19.45 Reportaż literacki. 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Primabalerina — wiązanka melodii. 21.00 Muzyka taneczna. 21.30 Schuman: Fantazja C-dur opus 17. 22.02 Dyskusja przed mikrofonem. 22.32 Muzyka taneczna. 23.10 Współczesna muzyka symfoniczna.

TELEWIZJA
Niedziela, 17 lutego

Godz. 17: 1) Dzieci mówią wiersze. 2) Filmy dla dzieci „Dyl Sowizdrzał i piekarz". „Odważny zając". 3) Polska Kronika Filmowa. 4) Audycja poetycka — wiersze Włodzimierza Słobodnika. 5) Film fabularny pt. „Pomysłowy sprzedawca" dozw. od lat 14.

Poniedziałek, 18 lutego

Godz. 19: 1) Film oświatowy pt. „Lubelska Starówka". 2) Film fabularny pt. „Alarm w górach" dozw. od lat 12. 3) Film oświatowy pt. „Wycieczka nad Newę i Moskwę".

Oto skutki niedbalstwa!

Stadion ŁKS zagrożony

Walą się mury przy Al. Unii

Sekretarz Prez. RN Zygmunt Kaźmierczak i przewodniczący ŁKKF mgr Adam Torzewski dokonali wczoraj wizji lokalnej stadionu ŁKS przy al. Unii.

Sytuacja przedstawia się wręcz katastrofalnie. Przez dwa lata na stadion zwożono ciężarówkami ziemię, usypując wały dookoła miejsc stojących. W ten sposób chciano zwiększyć pojemność stadionu. Ostatecznie na boisku mogło zmieścić się do 30 tysięcy widzów. Nie trzeba chyba dodawać, że z tego stanu rzeczy cieszono się ogólnie. W dużej mierze rozwiązany został problem oglądania przez wielu zwolenników sportu co ciekawszych imprez, jak finał etapu Wyścigu Pokoju i mecze ligowe.

Ale w tym wszystkim było jedno wielkie karygodne niedopatrzenie. Prace prowadzone były bez inżynierów i doczekaliśmy się katastrofy. Ziemia usypana dookoła trybun spowodowała popękanie murów okalających stadion od strony al. Unii.

Mury nie wytrzymały i teraz sytuacja jest trudna do rozwiązania. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ze względu na bezpieczeństwo władze nie zezwolą sprzedawać biletów wstępu na miejsca stojące.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Przecież zbliża się termin rozpoczęcia sezonu ligowego. Trzeba niezwłocznie przystąpić do zabezpieczenia stadionu. Kierownictwo ŁKS powinno natychmiast zwołać komisję fachowców i rozwiązać to zagadnienie.

Jedna jest tu — naszym zdaniem — najtrafniejsza rada. Otóż obok walących się murów trzeba postawić drugą betonową ścianę, która utrzyma wał ziemny, ale tę drugą ścianę trzeba stawiać na ulicy.

Trudno przewidzieć, czy ŁKS otrzyma zezwolenie na zajęcie kilku metrów ulicy. Trzeba do tego dodać, że mur ten ma być długości przeszło 200 m. Potrzebne są na to nie tylko materiały budowlane jak żelazo, cement, piasek, kamienie czy też cegły. Potrzebne są przede wszystkim pieniądze, których ŁKS nie posiada.

Dodać do tego trzeba, że w czasie dokonywania wizji lokalnej zauważono również pęknięcia na wałach przy wjeździe na stadion. Chodzi mianowicie o tę ścianę, która rozpoczyna z prawej strony stadionu wał ziemny tuż przy wejściu na bieżnię lekkoatletyczną. Skoro więc zabezpieczać się będzie wały ziemne od strony al. Unii, trzeba również pamiętać i o grożącym niebezpieczeństwie przy wejściu na boisko.

Można jeszcze zapytać kto ponosi winę za tego rodzaju niedopatrzenie i czy wobec winnych wyciągnięte zostaną konsekwencje za niedopatrzenia, w wyniku których ŁKS narażony został na poważne wydatki i związane z nimi kłopoty.

J. NIECIECKI

Wyciągnął z topieli chłopca

Powracający ze szkoły z tornistrem na plecach chłopiec około lat 11, nazwiskiem Kluska ślizgał się na stawie przy ul. Rowerowej na Złotnie. Słaby lód załamał się pod ciężarem chłopca, który wpadł do wody.

Znajdujący się w pobliżu Edward Fornal, zam. w Łodzi przy ul. Obr. Stalingradu 63, słysząc wołanie chłopca o ratunek, nie namyślając się długo, pospieszył z pomocą. Zdjął buty i w ubraniu wszedł do wody łokciami przebijając lód. W ten sposób uratował chłopca z topieli. Należy wyrazić uznanie dla odważnego czynu E. Fornala.

Walne zebranie Oddziału Łódzkiego PTA

Dnia 22 lutego br. o godz. 17.30 w I terminie, a o godz. 18 w II terminie, odbędzie się w sali Muzeum, Pl. Wolności 14 I piętro, nadzwyczajne walne zebranie Oddziału Łódzkiego Polskiego Tow. Archeologicznego.

Lodowisko zjazd saneczkowy i inne atrakcje w Rudzie

Przy ul. Odrzańskiej, róg Zuchów, w Rudzie Pabianickiej rozpocznie się w najbliższym czasie budowa ogrodu jordanowskiego wg projektu inż. Witolda Majewicza.

Będzie to prawdziwy raj dla najmłodszych łodzian. Można to wywnioskować z projektów urządzeń tego dziecięcego ośrodka. Czego tu nie będzie? Brodzianka, obszerne lodowisko, z widownią na 300 dzieci, budynek podziemny ze świetlicą i szatniami oraz zjazd saneczkowy.

Wydział Oświaty przeznaczył na ten cel w roku bieżącym 100.000 zł. Fundusz ten przeznaczony jest na budowę lodowiska i brodzianki. Całkowite zakończenie budowy przewiduje się w roku przyszłym. (LG)

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne	253-33
Pogot. Ratunkowe	254-44
Straż Pożarna	8
Kom. Miejska MO	292-22
Miejski Ośr. Infor.	359-15

TEATRY

OPERA ŁÓDZKA (Więckowskiego 15, w gmachu Teatru Nowego) g. 10 „Eugeniusz Onegin"; 18.2. g. 19

NOWY (Więckowskiego 15) g. 15 „Szkoła żon" g. 19.30 „Noc listopadowa"; 18.2. nieczynny

JARACZA (Jaracza 27) g. 14 „Don Karlos", g. 19 „Interes przede wszystkim"; 18.2. g. 19 „Zgubiony list"

PAŃSTW. OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 16 „Śpiąca królewna", g. 19.15 „Lalka w klasztorze"; 18.2 g. 19.15 „Rewia"

ESTRADA SATYRYCZNA (Traugutta nr 1) g. 19.15 „Bomba wybuchnie o siódmej" 18.2. g. 19.15

MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) g. 16 i 19.30 „Panna Maliczewska" 18.2. nieczynny

„PINOKIO" (Kopernika 16) g. 12 i 17 „Za siedmioma górami"; 18.2. nieczynny

„ARLEKIN" (Piotrkowska 150) g. 11 i 15 „Dzikie łabędzie" (g. 11 przedstawienie zamknięte); 18.2. g. 17

PARIS SUR GLACE — g. 15 i 19 (hala sportowa Widzew)

MUZEA

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) czynne g. 10—16; 18.2. nieczynne

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) czynne g. 11—18; 18.2. nieczynne

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Nasze czasy" dozw. od lat 16, g. 9.30, 12, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30; 18.2. jak wyżej

GDYNIA (Tuwima nr 2) Program dla najmłodszych „Gdy zapalają się choinki", „Historia o czyżyku" „Fujarka i dzbanuszek" g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17. „Jutro będzie za późno" dozw. od lat 16, g. 18, 20 z filmem dok.; 18.2. „Tata, mama, gosposia i ja" dozw. od lat 12, g. (9.30 oraz film dok.) 12 14, 18 (20 oraz film dok.). Program dla najmłodszych jak wyżej g. 16, 17

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Gwiazdy na skrzydłach" dozw. od lat 7, g. 10, 12, 14, „Diabeł wcielony" dozw. od lat 18, g. 16 18 (20 oraz film dok.) 18.2. jak wyżej

MUZA (Pabianicka 179) „Kozioleczek" progr. składany g. 11, „Spotkamy się na Kasiopei" dozw. od lat 13, g. 14, 16, 18, 20; 18.2. „Spotkamy się na Kasiopei" g. 16, 18, 20

PIONIER (Franciszkańska 31) „Czerwone i czarne" dozw. od lat 18, g. 9.30, 13, 16.30, 20 18.2. jak wyżej g. 14, 18

POLONIA (Piotrkowska 67) „Ona tańczyła jedno lato" dozw. od lat 18, g. 10, 12.30, 15, 17, 19, 21; 18.2. jak wyżej

POKÓJ (Kazimierza 6) „Gęsi baby Jagi" g. 11 film dok., g. 12 „Irena do domu" g. 14, 16, 18, 20, dozw. od lat 7; 18.2. „Irena do domu" g. (15 oraz film dok.) 18, 20

1 MAJA (Kilińskiego 179) „Brylant małego kogucika" g. 12, „Wesoły chłopak" dozw. od lat 7, g. 15.30, 17.30, 19.30; 18.2. „Wesoły chłopak" g. 15.30, 17.30, 19.30

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Pan kapitan i jego bohater" g. 14, 16, 18, 20; 18.2. g. 16, 18, 20

ROMA (Rzgowska 84) „Brudasek", „Mazowsze" g. 10.30, 12. „Poznane nocą" dozw. od lat 18, g. 13.30, 15.30, 17.30 (19.30 oraz film dok.); 18.2. „Poznane nocą" g. 15.30, 17.30 (19.30 oraz film dok.)

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Niezwykła podróż" g. 10, „Trzej Muszkieterowie" dozw. od lat 12, g. 11, 14.30, 17, 19.30; 18.2. „Diabeł z Młyńskiego Wzgórza" dozw. od lat 14, g. 17, 19

ŚWIT (Bałucki Rynek) „Staś Spóźnialski" program składany g. 10.30 12, „Do ostatniej kropli krwi" dozw. od lat 12, g. 13.30 (15.30 oraz film dok.), 18, 20; 18.2 „Do ostatniej kropli krwi" g. 16, 18, 20

STUDIO (Bystrzycka 7-9) „Królewna Żabka" g. 10, 11.30, „Ostatni most" dozw. od lat 16 g. 15, 17, 19; 18.2. „Bogaczka" dozw. od lat 12, g. 17, 19

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Strażnica w górach" dozw. od lat 10, g. (10.30 oraz film dok.), 16, 18, 20; 18.2. „Strażnica w górach" g. (15.30 oraz film dokumentalny), 18, 20

TATRY (Sienkiewicza 40) „Zamach na port" dozw. od lat 12, g. 12, 14, 16, 18 (20 oraz film dok.) 18.2 g. 16, 18, 20

WISŁA (Tuwima nr 1) „Sąd Boży", dozw. od lat 16, g. (9.30 oraz film dok.) 12.10, 14, 16 18, 20; 18.2. jak wyżej

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Witaj słoniu" dozw. od lat 7, g. (9.30 oraz film dok.) „Ali Baba i 40 rozbójników" dozw. od lat 16, g. 12, 14, 16, 18 (20 oraz film dok.). 18.2. „Witaj słoniu" g. 10, 12 „Ali Baba i 40 rozbójników" g. 14, 16, 18 (20 oraz film dok.)

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Ali Baba i 40 rozbójników" (g. 9.30 oraz film dok.), g. 12, (seans zamknięty), g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Julietta" dozw. od lat 16 g. (10.15, 13.15 oraz film dok.), 16, 18, 20; 18.2 g. (16 seans zamknięty), 18, 20

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów) „Tajemnica wiecznej nocy" dozw. od lat 7, g. 11, 15, 17, 19; 18.2. nieczynne

Uwaga. Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin

* * *

PALMIARNIA (Park Źródliska) czynna godz. 10—18; 18.2. nieczynna

ZOO — czynne g. 9—16

Dyżury aptek

17.2. (niedziela)
Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 213, Jaracza 32, Główna 50, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8

18.2. (poniedziałek)
Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37

AS Al. Kościuszki 18 pełni stałe dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

17 i 18.2. (niedziela — poniedziałek)

Położnictwo: Polesie Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, Śródmieście, Staromiejska i Widzew — Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34—36, Chojny i Ruda — Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, Bałuty — Szpital im. dr H. Jordana, Przyrodnicza 7—9

17.2. (niedziela)

Chirurgia: I Klinika Chirurg., ul. Wigury 19.

Interna. Szpital Min. Spraw Wewnętrznych, Północna 42

Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

18.2. (poniedziałek)

Chirurgia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195

Interna: Szpital im. dr Gluzińskiego, ul. Zakątna 44.

Laryngologia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

Poradnie dla dzieci chorych dyżurują: ul. Piotrkowska 102, ul. Lecznicza 6, ul. Żuli Pacanowskiej 3, g. 14—18

III PRACOWNICY POSZUKIWANI III

PROJEKTANTÓW wentylacji z praktyką w projektowaniu lub wykonawstwie zatrudni od zaraz **Biuro Projektowania Zakładów Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego Oddział w Łodzi (Prozamet) ul. Wigury 21.**

ROBOTNIKÓW nie wykwalifikowanych poszukuje **Warszawskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowy Elektrowni, Budowa Elektrociepłowni.** Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekcja personalna **Łódź, ul. Wróblewskiego 26.** 645-K

WYSOKO kwalifikowanych inżynierów architektów i budownictwa lądowego oraz **wykwalifikowanych techników** instalacji sanitarnych i budowlanych przyjmie **Biuro Projektowania Zakładów Włókienniczych.** Zgłoszenia w sekcji personalnej **Łódź, Sienkiewicza 47.** 681-K

STRAŻNIKÓW do ochrony obiektów do lat 55, przyjmie **Straż Miejska w Łodzi, Al. Parkowa 4** sekcja kadr II p. Wynagrodzenie od 850 — 900 zł mies. 685-K

WYKWALIFIKOWANYCH 2 heblarzy, 2 wiertaczy, 2 frezerów na wytaczarki zatrudni natychmiast na prace trzyzmianową **Łódzka Fabryka Maszyn w Łodzi ul. Strzelczyka nr 7/9.** Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr w godz. od 10 do 14. 649-K

STEELONOWE ODPADY włókna bielizny i pończoch
oraz inne
TWORZYWA SZTUCZNE
na wtrysk — kupimy pilnie.
WYTWÓRNIA „JANA"
W-wa, ul. NABIELAKA nr 16.
tel. 4-47-12, 4-75-45.

ZAWIADOMIENIE

Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. W. Głażewskiego w Łodzi, ul. Krzemieniecka nr 2 — podają do wiadomości, że nie podjęte wyrównania podatku od wynagrodzeń za okres od dnia 1 lipca 1953 r. do 30 czerwca 1956 **r. mogą być pobrane w kasie zakładów do dnia 1 marca 1957 r.,** natomiast termin zgłaszania wszelkich pretensji o zwrot nadpłaconego podatku od wynagrodzeń za lata ubiegłe **upływa z dniem 25 lutego 1957 r.** Po upływie tych terminów reklamacje w powyższej sprawie nie będą uwzględniane. 668-K

SPÓŁDZIELNIA PRACY
»NAPRAWA KOTŁÓW«
w Łodzi ul. Wólczańska 168
tel. 336-55, 340-72
poleca swoje usługi w zakresie:
REMONTU KOTŁÓW wysokoprężnych i centr. ogrzew.
instalacji parowo - wodnej i c. o.
czyszczenia kotłów
izolacji ciepło i zimno - chronnej
remontu pomp wirowych i parowych oraz maszyn parowych,
remontu silników spalinowych,
obróbki metali,
wszystkich robót instalacji odgromowej i kontrolno - pomiarowej oraz wykonuje nowe i przeprowadza remonty zbiorników otwartych i ciśnieniowych,
„NAPRAWA KOTŁÓW" — wykonuje również
roboty budowlane,
obmurza kotłów, remonty i budowę kominów wolnostojących i stalowych,
roboty murarskie, tynkarskie, malarskie, dekarskie.
Sp-nia jednocześnie zawiadamia, że posiada
PUNKT USŁUGOWY
mieszczący się
w ŁODZI przy ul. NARUTOWICZA 3
tel. 214-41,
który wykonuje prace
HYDRAULICZNO - ŚLUSARSKIE.
Spółdzielnia przyjmuje zamówienia od instytucji państwowych, spółdzielczych i osób prywatnych.

Oszczędzaj energii elektrycznej

POJUTRZE ciągnienie loterii
Nie zapomnij jutro kupić losu
w KOLEKTURZE MONOPOLU LOTERYJNEGO

KUPNO

ZEGARKI stare ręczne, kieszonkowe i budziki (używane i zepsute) na części kupuję. Zgierska 93a, m. 12 1943 g

SPRZEDAŻ

SAMOCHÓD osobowy „KDF" sprzedam Łódź, ul. Nad Nerem 1

SAMOCHÓD „Ifa" -F.9 z szybą panoramiczną, sprzedam. Piotrkowska 123, m. 5 2159 G

MOTOCYKL marki „Iż" 49 sprzedam. Łódź, ul. Wrześnieńska 92, m. 2

MASZYNĘ mereżkarkę w dobrym stanie sprzedam. Cena 6.000. Łódź, Nowe Złotno, Bruska 13

MOTOCYKL marki — „DKW" NZ 500 na teleskopach sprzedam. Wiadomość Łódź, ul. Mickiewicza 28, m. 7, Łukowski 1932 G

KLATKI do hodowli norek sprzedam. Łódź-Ruda Pabianicka, ul. Heleny 19 1937 G

WANNA kąpielowa do sprzedania. Tel. 225-10 godz. 17—21

MASZYNĘ sandałowa, zatrzaski do szelek i rękawiczek sprzedam, ul. Zielona 33, m. 2

DENTYSTYCZNE materiały sprzedaje i kupuje „Artdens", Narutowicza nr 11 2070 g

MOTOCYKL DKW 350 ccm. NZ — sprzedam. Ul. Ziołowa 8c, Radogoszcz 1914 g

SAMOCHÓD marki — „Fiat" 1.100 po kapitalnym remoncie — sprzedam. Ozorków, ul. Listopadowa 7 1937 g

MASZYNĘ do pisania „Underwood", kredens, kocioł do łazienki — sprzedam. Narutowicza nr 3 — zegarmistrz

FORTEPIAN „Bechstein" w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Wiadomość ul. Malwowa 5, m. 3 (Julianów)

PRACA

KRAWCOWA — specjalistka do sukien miarowych — potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod — „1925" 1925 g

DZIEWCZYNA dochodząca potrzebna. Wierzbowa 33, m. 35

PRASOWACZKA do pralni chemicznej potrzebna. Więckowskiego nr 24 1752 g

KELNERKI wykwalifikowane, kucharka i pomoc kuchenna potrzebne. Zgłaszać się Łódź, ul. Kopernika 75, m. 3

CUKIERNIK samodzielny dobry fachowiec zaraz potrzebny. Warunki pracy dobre. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod — „1921" 1921 g

LEKARSKIE

RENTGEN prześwietlanie klatki piersiowej, żołądka — dr Baran, Piotrkowska 103, m. 12 codziennie 2108 g

Dr med. DUDZICZ Michał specjalista chorób wewnętrznych (przemiana materii, cukrzyca) Łódź, ul. Andrzeja Struga 13, m. 29, I piętro tel. 252-38 godz. 17 do 19

Dr RÓŻYCKI specjalista akuszerii, chorób kobiecych, niepłodność. — Piotrkowska 33, Czwarta—szósta

Dr TEMPSKI specjalista skórne, weneryczne, włosów, moczopłciowe, 9—10, 15—19, Piotrkowska 114 1783 g

NAŚWIETLANIA LAMPĄ KWARCOWĄ, SOLUX, DIATERMIA oraz masaże i płukanie jelit **w ZAKŁADZIE FIZYKALNEJ TERAPII** Piotrkowska 85, tel. 205-23 prowadzi **SPÓŁDZIELCZA PRZYCHODNIA LEKARZY** Specjalistów w Łodzi — zakład czynny od godz. 10 do 18.

Dr Jadwiga ANFOROWICZ skórne, weneryczne, kobiece 15.30—19, ul. Próchnika 8

FELCZER homeopata Marcelak Adam, wątroba, kamica żółciowa, hemoroidy, egzema, weneryczne, wiele innych. Narutowicza 31—14

NOWOOTWARTA pracownia techniczno-dentystyczna R. Tuszyńskiej, Łódź, ul. Świerczewskiego 4a, m. 12a, tel. 276-37 przyjmuje wszelkie prace po cenach przystępnych. Dla lekarzy zamiejscowych wysyła prace pocztą 1458

NAUKA

KURSY kroju i szycia na terenie Tomaszowa Mazowieckiego organizuje ZDR. Zapisy przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy w godzinach 8—21 Ośrodek Kursów, Tomaszów, Warszawska 11 66 K

RÓŻNE

KRAWIEC przyjmuje poprawki, reperacje. — Piotrkowska 19, poprzeczna oficyna, Wojciechowski 5 G

Koledze
JANOWI ROSIŃSKIEMU
przewodniczącemu Rady Nadzorczej przy Sp-ni Pracy Gal. Metalowej „Sława" w Łodzi wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu śmierci
OJCA
składają
RADA NADZORCZA, ZARZĄD, KOLEŻANKI i KOLEDZY SP-NI PRACY „S Ł A W A"

Dnia 14 lutego 1957 r. zmarł śmiercią tragiczną przeżywszy lat 42 nasz najdroższy mąż, ojciec, zięć i szwagier
Ś. † P.
Henryk Nowak
Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 17 lutego br. o godz. 14.30 z domu żałoby przy ul. Zamenhofa 38 na cmentarz katolicki przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu
ŻONA Z CÓRKĄ i RODZINA

Dnia 16 lutego br. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł przeżywszy lat 78
tow. Michał Woźniak
o czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku
CÓRKI i RODZINA

MAGAZYN Dziennika

O czechosłowackich samochodach

Jak podaje komunikat czechosłowackiego państwowego urzędu statystycznego, Czechosłowacja wyprodukowała w roku ubiegłym 25.068 samochodów osobowych, 11.046 ciężarówek i 111.990 motocykli. Tygodnik „Tvorba" donosi, że w roku bieżącym produkcja samochodów osobowych wynieść ma 55 tys., a do roku 1960 wzrośnie do 100 tys.

Największy jest popyt na auta produkcji krajowej „Skoda-440" (popularnie zwane „Spartakami"). Jest to 4-cylindrowy wóz o sile 40 KM, pojemności 1.089 centymetrów sześciennych, szybkości maksymalnej 115 km na godzinę, który zużywa 7 litrów benzyny na 100 km.

Czechosłowacja produkuje równocześnie na eksport samochód „Skoda-1200" (Sedan) oraz jego odmiany „Skoda-1201" i „Skoda-Rapid" (motor o sile 45 KM), a w roku bieżącym rozpocznie również produkcję 8-cylindrowych wozów 6-osobowych „Tatra-603" rozwijających maksymalną szybkość 170 kilometrów na godzinę (przeciętne zużycie benzyny nie przekracza 12—13 litrów na 100 kilometrów).

Wiatr źródłem energii elektrycznej

W nowozałożonych na wschodzie Związku Radzieckiego sowchozach i MTS położonych w dużych odległościach od ośrodków przemysłowych, budowane są specjalne elektrownie, w których źródłem energii jest siła wiatru. W wypadku nie wystarczającej siły wiatru, automatyczny przełącznik uruchamia silnik dieslowski, umożliwiający nieprzerwaną pracę elektrowni.

Próby przeprowadzone w sowchozach Kazachstanu wykazały, że nowy typ elektrowni posiada w warunkach stepowych wielką wartość.

102-letniemu Chińczykowi rosną zęby

102-letniemu Li Min-czing, chłopu z prowincji Kwansi, wyrosło ostatnio 5 brakujących zębów.

Dwa lata temu Li Min-czing stracił dwa siekacze. W zeszłym roku wypadły mu 3 zęby trzonowe. Na miejsce brakujących zębów wyrosły jednak nowe. Obecnie staruszek ma wszystkie 32 zęby.

Rekordzista amerykańskiej „zgaduj zgaduli"

Bohaterem amerykańskiej „zgaduj zgaduli" („quiz") jest od poniedziałku Charles van Doren, który 11 bm. startując po raz ósmy z rzędu w programie zwanym „dwadzieścia jeden" powiększył sumę swej wygranej ze 122 do 138 tysięcy dolarów.

Jest to największa kwota, jaką kiedykolwiek wygrano w USA w programach „zgaduj zgaduli". Wprawdzie w ubiegłą niedzielę 11-letni „ekspert" od spraw giełdowych, Lenny Ross, „dociągnął łączną sumę swych wygranych w „zgaduj zgaduli" do 164 tys. dolarów, jednakże dokonał tego startując w dwóch różnych seriach „quizu".

Charles van Doren, 31-letni asystent Columbia University, zdecyduje w przyszłym tygodniu, czy będzie brał dalej udział w programie „21", czy też wycofa się z konkursu ze 138 tys. dolarów w kieszeni.

Zresztą nawet nie ze 138 tysiącami. Van Doren powiedział dziennikarzom, że według obliczeń jego konsultanta w sprawach podatkowych, po potrąceniu podatku zwycięzcy zostanie jedynie 40 tys. dolarów.

Święty Tomasz z Akwinu i mózg elektronowy

W Stanach Zjednoczonych użyto „mózgu elektronowego" do sporządzenia skorowidza sentencji i powiedzeń z dzieł świętego Tomasza z Akwinu. Pracę tę zamierzano początkowo wykonać bez pomocy maszyny, obliczono jednakże, iż 50 osób musiałoby się trudzić nad skatalogowaniem sentencji św. Tomasza aż przez 40 lat. Maszyny elektronowe, przy których zatrudnionych jest 10 osób, sporządzą wspomniany skorowidz w ciągu 5 lat.

W najbliższym czasie podobnej „obróbce", polegającej na skatalogowaniu poszczególnych zdań i sformułowań tekstu, poddane zostaną tzw. rękopisy znad Morza Martwego, pochodzące przypuszczalnie z I wieku naszej ery i będące obecnie przedmiotem zaciekłych sporów wśród uczonych. Prace nad sporządzeniem skorowidza do tzw. rękopisów znad Morza Martwego prowadzone będą przy pomocy potężnej maszyny elektronowej produkcji brytyjskiej.

Poród w telewizji

W dniu 4 lutego br. brytyjska telewizja nadała film poświęcony w całości porodowi. Film ten z detalami w ciągu godziny pokazywał „bezbolesny" poród pewnej kobiety, która zastrzegła sobie zachowanie w tajemnicy jej nazwiska.

Widowisko było tak wstrząsające, że część prasy i organizacji społecznych zaprotestowała przeciwko nadawaniu tego rodzaju audycji w telewizji.

Pierwsze starcie zwolenników zawodowstwa z amatorami

Obrady walnego zebrania PZPN nie nabrały jeszcze dynamiki

(Od naszego wysłannika)

Niemal półtorej godziny stracili delegaci na samym wstępie obrad walnego zebrania PZPN na omówienie spraw natury błahej załatwionych zresztą później gładko w kuluarach. Chodziło o „piłkarskie Mazowsze" nie uznawane przez zarząd PZPN jako okręg, a domagające się prawa głosu. Ambitne Mazowsze osiągnęło porozumienie z Warszawą i między powaśnionymi zapanowała zgoda. Utworzenie wspólnego okręgu warszawskiego można przyjąć za fakt dokonany.

Przewodniczący Konopka miał nie lada zadanie wyprowadzając obrady z tego impasu. Za to wybory kandydatów do poszczególnych komisji przeprowadzono w zawrotnym tempie. Po prostu przedstawiciel jednego z okręgów zgłaszał odpowiednią ilość kandydatów i nie zdarzyło się, żeby ktoś oponował. Komisji tych powołano aż sześć. Na nie też złożono ciężar rozpatrzenia zgłoszonych wniosków, a tym samym pozbawiono walne zebranie najaktualniejszych tematów do dyskusji. Nie mogło zachęcić do niej sprawozdanie ustępującego zarządu choćby ze względu na krótki okres jego działania. Toteż wiceprezes Zatke zdecydował się nakreślić w ogólnych zarysach jak pewne zagadnienia w piłkarstwie widzi ustępujący zarząd. Mówił on o problemie amatorstwa nie negując celowości wydatków na dożywianie zawodników z tym, że muszą być one jednakowe dla wszystkich i oficjalnie księgowane, o konieczności podniesienia godności reprezentacji, by zawodnicy doceniali zaszczyt, jaki ich spotkał i rozumieli spoczywające na nich obowiązki. Poruszył również sprawę rady trenerów, która w dotychczasowej swej formie nie spełniła zadania. Wystąpienie p. Zatkego pomogło o tyle, że zdopingowało starego działacza gdańskiego Kwarczyńskiego do zabrania głosu. Mówiąc o różnych projektach zmierzających do powiększenia liczbowego składu lig stwierdził on, iż opracowano je w ten sposób, że zawsze wnioskodawca na tym skorzysta. Przestrzegł przed zawodowstwem, gdyż na to nas nie stać. Powinniśmy natomiast położyć wielki nacisk na konieczność obowiązkowego W. F. w szkołach, które w praktyce nie istnieje.

Do przerwy obiadowej nikt więcej nie zabrał głosu.

Po wznowieniu obrad słyszeliśmy mocne przemówienie członka, kapitana PZPN, płk. Raymana. Poruszył on trzy sprawy: zawodników, trenerów i reprezentacji. — My umiemy grać w piłkę nożną, nie potrafiliśmy jednak wejść na arenę międzynarodową — mówił ten sławny ongiś piłkarz. — Takiej gry, jaką pokazali nasi chłopcy w pierwszej połowie meczu z Norwegią nie powstydziłaby się najlepsza drużyna świata. Ale trzeba zawodników nastawić, porozmawiać z nimi, wzbudzić w nich ambicję, wychowywać. Niestety, w minionym okresie nie potrafiliśmy przywiązać ich do barw klubowych. Mamy dobrych trenerów, znacznie niekiedy lepszych od sprowadzanych z zagranicy za ciężkie pieniądze, ale trenerzy są od tego, żeby szkolić, a nie od ustalania reprezentacji.

Mgr Krawczyk ze Śląska, który usiłował dowieść konieczności wprowadzenia w nasze piłkarstwo półprofesjonalizmu, zamknął listę zapisanych do głosu. Komisyjne kuchnie dalekie były jeszcze od podania na stół walnego zebrania przygotowywanych dań, a ponieważ praca ich obliczona została przynajmniej jeszcze na kilka godzin, obrady przerwano do dnia następnego. Dopiero więc jutro dowiemy się, co też przygotują nam ci kucharze. Oby dania te nie były zbyt ciężkostrawne.

KAZIMIERZ ROZMYSŁOWICZ

Dziś mecz MKS — Stal (Gdańsk)

W wypadku zwycięstwa czekają łodzian dodatkowe spotkania

Pięściarzy II-ligowego MKS (dawniej Gwardii) czeka dziś decydujący pojedynek ze Stalą (Gdańsk). Jeśli łodzianie przegrają lub zremisują, będzie to równoznaczne ze spadkiem z ligi, jeśli natomiast wygrają, co jest prawdopodobne, wówczas... wówczas przyjdzie im stoczyć dodatkowe jedno lub nawet dwa spotkania.

W tej chwili sytuacja w tabeli tej grupy przedstawia się następująco: **Stal (Stalowa Wola) ma 9 zdobytych punktów, a MKS i Sparta (Ziębice) po 7 pkt.** Stal (Stalowa Wola) rozegrała już wszystkie, przewidziane terminarzem mecze. **Sparta (Ziębice) gości dziś u siebie kaliskiego Włókniarza, a MKS, jak już pisaliśmy powyżej — gdańską Stal. Może się więc zdarzyć, że i MKS i Sparta odniosą zwycięstwa, a wówczas zrównają się ilością punktów ze Stalową Wolą.**

Ponieważ, zgodnie z regulaminem, o spadku decydują tylko duże punkty, zarządzone zostaną bezpośrednie pojedynki tych trzech zespołów na neutralnym terenie i od ich wyniku zależny będzie los każdej z drużyn (przypominamy, że do niższej klasy spadają dwa zespoły). W wypadku gdyby Sparta (Ziębice) przegrała dzisiejsze spotkanie, a MKS wygrał, wówczas, oczywiście, dojdzie do jednego tylko dodatkowego meczu: MKS — Stal (Stalowa Wola).

A zatem **jest obojętne w jakim stosunku łodzianie wygrają dzisiejszy mecz (jeśli w ogóle wygrają). Wystarczy 11:9.** Inna rzecz, że życzymy MKS jak najwyższego zwycięstwa, bo wskazywałoby ono na dobrą formę łódzkich bokserów, która tak bardzo jest potrzebna w obliczu ewentualnych dodatkowych pojedynków.

Dziesiątka gdańskiej Stali wystąpi dziś na Widzewie w następującym, prawdopodobnie, składzie: **Głazik, Broniś, Kinowski, Dudczak, Dymarkowski, Markiewicz, Konat, Polleks, Bulge i Branicki.** MKS przeciwstawi gdańszczanom swą najsilniejszą aktualnie drużynę: **Lik, Bień, Rozpierski, Konarzewski, Kaczmarek, Debisz, Wiśniewski, Piórkowski, Wencel i Jańczak.** Rzecz jasna, w obu zespołach mogą nastąpić przesunięcia w poszczególnych wagach, a zatem trudno przewidzieć, które pojedynki będą najciekawsze.

W każdym razie wiadomo, że najsilniejszymi punktami gości są — **Broniś, Kinowski, Dudczak, Dymarkowski, Polleks i Branicki,** a gospodarzy — **Rozpierski, Konarzewski, Kaczmarek, Debisz i Piórkowski.**

Atrakcyjne to spotkanie odbędzie się w hali widzewskiej. Początek o godz. 11.

Dzisiejsze imprezy sportowe

NIEDZIELA, 17 BM.

Lekkoatletyka — godz. 9.30 — boisko przy ul. Północnej, bieg na przełaj „Sparty".

Boks — godz. 11, hala na Widzewie. Mecz o mistrzostwo II ligi między Gwardią a Stalą (Gdańsk).

Koszykówka — godz. 10.30 — sala MDK — mecz towarzyski KS Rzemieślnik — KS Warszawianka — godz. 9 — sala przy ul. Zakątnej 82 — mistrzostwa kobiet A-klasy, a o godz. 15.30 — mistrzostwa A-klasy drużyn męskich.

Siatkówka — godz. 9 — sala przy ul. Północnej 36 — mistrzostwa klasy A drużyn męskich.

Szermierka — godz. 10 — sala przy ul. Sienkiewicza 46 — indywidualne mistrzostwa juniorów Łodzi.

Piłka nożna — godz. 11 — boisko na Widzewie — towarzyski mecz Widzew — Victoria, godz. 11 — stadion przy ul. Wołowej 11 — towarzyski mecz ŁKS — Orkan.

Komunikat

W poniedziałek, 18 bm., o godz. 18.30, w lokalu ŁKKF, odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze kolegium sędziów sekcji lekkoatletycznej ŁKKF.

Wieści z Węgier

Budapeszteński klub piłkarski Honved, którego pierwsza drużyna przebywa w Ameryce Południowej, wystawi nową, całkowicie odmłodzoną drużynę do mistrzostw Węgier rozpoczynających się 17 marca br. Dyrektor klubu Madrasz stwierdził ponad to, że członkowie dawnej, pierwszej drużyny Honvedu, o ile powrócą do kraju, będą mogli przenieść się do innych klubów.

„Dziennik Łódzki"
Konkurs-plebiscyt pn.
„Wybieramy 10 najlepszych sportowców Łodzi"

	pkt.
1	10
2	9
3	8
4	7
5	6
6	5
7	4
8	3
9	2
10	1

Nazwisko głosującego .....

Adres .....

Kupon wypełnić, wyciąć i wysłać na adres Redakcji „Dziennika Łódzkiego" — Łódź, ul. Piotrkowska 96 (dział sportowy)

Erich Maria Remarque (31)

Czas życia i czas śmierci

Zatrzaśnięto bramę. Na chwilę wycie zostało przytłumione.

— Na sąsiedniej ulicy — powiedziała Elżbieta. — Musimy iść do schronu na Karlsplatz. Piwnica w naszym domu jest do niczego.

Po schodach zbiegały cienie z walizkami i zawiniątkami. Ktoś zapalił latarkę kieszonkową i oświetlił twarz Elżbiety.

— Niech pani idzie z nami, jeśli pani jest sama!

— Nie jestem sama.

Mężczyzna popędził dalej. Bramę znów raptownie otwarto. Zewsząd z domów wypadali ludzie, jakby z pudełka wytrząsano cynowych żołnierzyków. Komendanci obrony przeciwlotniczej wykrzykiwali rozkazy. Jakaś kobieta w czerwonym jedwabnym szlafroku i z rozwianymi, żółtymi włosami pędziła jak amazonka. Kilku staruszków potykało się wzdłuż ścian; mówili coś, ale w rozszalałym hałasie nic nie było słychać — jakby zwiędłe usta bezgłośnie przeżuwały na papkę martwe słowa.

Dotarli do Karlsplatz. Przed wejściem do schronu cisnął się podniecony tłum. Komendanci obrony przeciwlotniczej uganiali dokoła jak owczarki, usiłując zaprowadzić porządek. Elżbieta przystanęła.

— Spróbujmy przecisnąć się z boku — powiedział Graeber.

Potrząsnęła głową.

— Poczekajmy tutaj.

Ciemny tłum wpełzał w ciemność schodów i znikał pod ziemią. Graeber spojrzał na Elżbietę. Była nagle tak spokojna, jakby ją to wszystko nic a nic nie obchodziło.

— Odważna jesteś.

Uniosła wzrok.

— Nie, to tylko strach przed schronem.

— Prędzej! Prędzej! — krzyczał jakiś komendant obrony przeciwlotniczej! — Na dół! Czekacie na specjalne zaproszenie?

Schron był wielki, niski i solidnie zbudowany, ze sztolniami, bocznymi korytarzami i światłem. Stały tu ławki, a niektórzy ludzie mieli ze sobą materace, koce, walizki, paczki i składane krzesełka; życie pod ziemią przybrało już zorganizowane formy. Graeber rozejrzał się. Po raz pierwszy był w schronie przeciwlotniczym z cywilami. Po raz pierwszy z kobietami i dziećmi. I po raz pierwszy — w Niemczech.

Niebieskawe, blade światło odbarwiało twarze i nadawało im wygląd topielców. W pobliżu zauważył Graeber kobietę w czerwonym szlafroku. Szlafrok przybrał teraz fioletowy, a włosy jej zielonkawy odcień. Spojrzał na Elżbietę. Jej twarz także wydawała się szara i zapadnięta, oczy tkwiły głęboko w cieniach oczodołów, a włosy były martwe i bez połysku. „Topielcy — pomyślał. — Zatopieni w kłamstwie i strachu, zagnani pod ziemię i skłóceni ze światem, jasnością i prawdą".

Naprzeciwko niego przysiadła jakaś kobieta z dwojgiem dzieci, które przytuliły się do jej kolan. Twarze ich były płaskie i bez wyrazu, jak zamrożone. Tylko oczy żyły. Lśniły w odblasku światła, wielkie i szeroko otwarte; gdy wycie i szaleńczy łoskot artylerii przeciwlotniczej wzmagał się i potężniał, zwracały się w stronę wejścia, potem kierowały się na niską powałę, na ściany i znów z powrotem na wejście. Nie poruszały się prędko i gwałtownie, śledziły zgiełk jak oczy sparaliżowanych zwierząt, ociężale, a jednak przelotnie, szybko i w jakimś głębokim transie zarazem, krążyły i śledziły, a mdłe światło odbijało się w nich. Nie widziały ani Graebera, ani nawet matki; zdolność poznawcza i siła przekazywania była z nich wymazana; w bezosobowej czujności śledziły coś, czego nie mogły dostrzec: grzmot, który mógł oznaczać śmierć. Dzieci nie były już tak małe, aby nie odczuwać niebezpieczeństwa, a jeszcze nie na tyle dorosłe, aby udawać zbędną odwagę. Były czujne i bezbronne — wydane na pastwę losu.

Graeber spostrzegł nagle, że nie tylko dzieci tak się zachowują; oczy dorosłych wędrowały tą samą drogą. Twarze i ciała ich były nieruchome. Nasłuchiwały nie tylko uszy, lecz także przygarbione plecy, uda, kolana, podparte ramiona i dłonie. Nasłuchiwali bez ruchu i tylko oczy śledziły hałas, jakby posłuszne niedosłyszalnemu rozkazowi.

Wtedy zwietrzył strach.

Niepostrzeżenie zmieniło się coś w przytłaczającej atmosferze. Łoskot na zewnątrz trwał nadal, ale zdawało się jakby skądś dochodził świeży powiew. Drętwota ustąpiła. Korytarz nie był już pełen skulonych ciał; był teraz pełen ludzi, którzy już nie robili wrażenia uległych i otępiałych, którzy podnieśli głowy, poruszali się i spoglądali na siebie. Znowu mieli twarze, a nie maski.

— Polecieli dalej — odezwał się jakiś staruszek obok Elżbiety.

— Mogą jeszcze zawrócić — zaoponował ktoś. — Tak robią. Zakreślą koło i powrócą znowu, gdy wszyscy wyjdą ze schronów.

Dzieci ożywiły się. Jakiś mężczyzna ziewnął. Skądś wychynął jamnik i węszył dokoła. Niemowlę krzyczało. Ludzie rozpakowywali zawiniątka i zabierali się do jedzenia. Kobieta o wyglądzie walkirii*) wrzasnęła donośnie:

— Arnold! Zapomnieliśmy zamknąć gaz! Jedzenie na pewno się spaliło. Dlaczego o tym nie pomyślałeś?

— Niech się pani uspokoi — powiedział staruszek. — W czasie alarmu lotniczego zamykają dopływ gazu.

— Ładna pociecha! Kiedy znowu puszczą, całe mieszkanie będzie pełne gazu! To jeszcze gorsze!

— W czasie alarmu nie zamyka się gazu — oświadczył jakiś pedantyczny, pouczający głos. — Tylko podczas nalotu.

Elżbieta wyjęła z torebki grzebień i lusterko i przyczesała włosy. W martwym świetle grzebień wyglądał, jakby był z zaschłego atramentu, ale pod jego dotknięciem włosy zdawały się falować i szeleścić.

— Chciałabym już wyjść! — szepnęła. — Tutaj można się udusić.

*) Walkirie — w mitologii ludów Północy półboginie, które kierują losami bitew i odprowadzają cienie poległych do Walhalli, pozagrobowego miejsca pobytu bohaterów.

(d. c. n.)

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Numery bezpośrednie: Red. nacz. 325-64, Sekretarz odpow. 204-75, Dział społ.-ekonom. 228-32, Dział miejski 341-10, 337-47, 343-80, Dział kult. 223-05, Dział sport. 208-95, Dział listów i koresp. 303-04, Dział woj. 314-32, Red. nocna 279-76, Biuro Ogłoszeń 314-75, 311-50. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują placówki pocztowe i listonosze. Wydawca: Inst. Prasy „Czytelnik".

D-6 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g.